

**PRZEDPŁATA. W Krakowie:** rocznie zhr. 9, półrocznie zhr. 4 et. 50, kwartalnie zhr. 2 et. 30, miesięcznie et. 80, tygodniowo et. 20. Za odnośnienie do domu miesięcznie et. 15. **Na prowincji i w Austro-Węgrzech:** rocznie zhr. 11, półrocznie zhr. 5 et. 60, kwartalnie zhr. 2 et. 80, miesięcznie et. 95. **Za granicą:** miesięcznie zhr. 1 et. 20. Liczba czeku poczt. austr. 836.539.

Adres Redakcji i Administracji: w KRAKOWIE, PLAC MARJACKI, L. 8. Adres na telegramy: **DZIENNIK — KRAKÓW.**

# DZIENNIK PORANNY

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, o godzinie 8-mej rano.

Redaktor: **KAZIMIERZ KALINOWSKI.**

**OGŁOSZENIA:** za wiersz drobnym drukiem, lub tegoż miejsce et. 5; w drobnych ogłoszeniach za wiersz et. 1 1/2; za wiersz w „Nadesłanach” et. 20; śluby, nekrologi za wiersz et. 40; zawiadomienia na naczelną stronę za wiersz zhr. 1. Przedpłatę przyjmuje Administracja pisma, oraz wszystkie większe agencje gazet. Do działu ogłoszeń upoważniony **St. Cyrankiewicz** w Krakowie. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rekopisów Redakcja nie zwraca.

Numer pojedynczy **4 et.**

Przez oświatę i dobrobyt do wolności!

**Potęga kraju w sile jego przemysłu i handlu!**

## KRONIKA.

W Krakowie, dnia 22 grudnia 1895.

### KALENDARZYK.

**Kościołny.** Dziś 4 niedziela adwentu. Zenona męcz. (jutro Wiktorji panny męcz.) W kościele św. Anny nabożeństwo brackie suhechniowe; w kościele św. Katarzyny księży Augustjanów odpust bracki, (jutro) w kościele N. P. Marji uroczysta wotywa o g. 9 rano.

**Historyczny.** Dziś (22 grudnia 1701.) nadzwyczajny sejm w Warszawie; (jutro 23 grudnia 1287 r. odparcie Tatarów z pod Krakowa; w 1864 r. wydano w Berlinie wyroki, skazujące Polaków, którzy brali udział w powstaniu polskim.)

**Astronomiczny.** Dziś wschód słońca o g. 7:38, zachód o g. 3:38; długość dnia g. 8:0; początek świtu o g. 6:55, koniec zmierzchu o g. 4:23; wschód księżyca o g. 11:10 rano, zachód księżyca o g. 11:29 wieczór.

Jutro wschód słońca o g. 7:39, zachód o g. 3:39; długość dnia g. 8:0; początek świtu o g. 6:55, koniec zmierzchu o g. 4:24; wschód księżyca o g. 11:22, zachód o g. 11:29 wieczór.

**Co dziś zrobić?** W sali gimnazjum św. Anny wykład popularny o g. 3 pop.

W „Gwiazdzie” wspólny opłatek.

W ujeżdżalni „Sokoła” pod Kapucynami „Loterja gospodarzów”, o godz. 2 pop.

W teatrze miejskim „Szkłanna Góra” Z. Sarneckiego.

Jutro o g. 3 w Radzie miejskiej nadz. zgromadzenie Tow. Tatrzańkiego w sprawie zakupna gruntu w Zakopanem.

**Każdy nowo przystępujący Abonent „Dziennika Porannego” otrzyma zupełnie bezpłatnie poczetek (trzy arkusze) drukującej się w naszym fejetonie powieści p. t.: „Tajemniczy lekarz”, pióra jednego z najznakomitszych pisarzy, oraz ścienny Kalendarz kartkowy na r. 1896, wartosci 80 ct.**

### Co słychać nowego w Krakowie?

**Święcenia kapłańskie.** Ksiądz biskup krakowski udzielił wczoraj w kościele Nawrócenia św. Pawła na Stradomiu święceń kilku klerikom jako sybdjakonom oraz święceń kapłańskich. I tak sybdjakonat otrzymali z kleru świeckiego: 1) Jagła Stanisław, 2) Jędrus Józef, 3) Kamiński Jakób, 4) Kraupa Rudolf, 5) Piechnik Józef, 6) Razny Józef, 7) Sidziński Wojciech, 8) Siuda Antoni, 9) Wala Franciszek, 10) Walkosz Jakób, 11) Zieliński Józef. — Z zakonu OO. Franciszkanów: O. Tomasz Kajetan Floreczak, O. Ignacy Euzebiusz Pelz. — Ze zgromadzenia OO. Żmartwychwstańców: O. Jakób Kukliński. Święcenie kapłańskie zaś otrzymał: O. Andrzej Ludwik Styła, z zakonu OO. Augustjanów.

**Ulepszenie światła w Krakowie.** Gazownia miejska zaprowadza obecnie w śródmieściu większą inwestycję, mianowicie wszystkie dotychczasowe latarnie przerabia na system Auerowski o podwójnych palnikach ze siatkami. W ten sposób Rynek krakowski otrzyma blisko cztery razy silniejsze oświetlenie, aniżeli miał je dotąd. Gdy bowiem dotychczasowa siła światła każdej latarni w Rynku dochodziła do 40 świec, to obecnie dochodzi do siły blisko 160 świec. Kiedy wczoraj zapalono przerobione latarnie, można było ocenić, ile zyskała siła oświetlenia; na Rynku mimo mgły i grudniowego wieczoru, zupełnie było widno i jasno, a przytem płomienie gazowe paliły się bez najmniejszego drgania, rzucając mile dla oka światło. Jeżeli oświetlenie Auerowskie okaże się praktycznym i wytrzymałym na wichry, burze i zmiany powietrza, to może ono robić skuteczną konkurencję elektryczności. Obecnie mamy wspaniałe oświetlony Rynek, a pod tym względem Kraków niejedną wielką wyprzedził stolicę. Również w ulicach Kolejowej i św. Gertrudy zaprowadza gazownia miejska intensywniejsze, aniżeli dotąd było oświetlenie. Donosi o tem *Czas*.

**Z bruku.** Nareszcie wczoraj, na trzy dni przed Świętami, zapanował ruch w mieście. O ile bowiem dotychczas nie znać było objawów owego życia, jakim zazwyczaj o tej porze wre każde miasto, o tyle wczoraj już na każdym kroku dawały się czuć zbliżające się dni świąteczne. Na Rynku, gdzie przed

tygodniem wyrósł niby z pod ziemi zielony las choinek, rozsiewających dookoła woń borów szpilkowych, ożywiło się; każdy spieszy kupić drzewko dla swych pociech, więc targ w targ, choinka po choince odbywa raz jeszcze, niestety po raz ostatni, przechadzkę przez miasto, by za dni parę zabłysnąć mnóstwem świecideł i nginać się pod ciężarem niezliczonych przysmaków, tworzących całe szczęście dzieci; by w wieczór wigilijny zapłonąć mnóstwem światełek...

Podezas gdy z jednej strony Rynku przyjemne wrażenie sprawia ów zaimprovizowany laszek szpilkowy, w drugiej połaci rozłożyły się wcale nie estetyczne budy pozasłaniane brzydkimi szmatami, by od mgły i deszczu okryć rozmaite pierniczki i niby — cukry. Przed owemi kramami kręci się gawiedź, ten lub ów coś kupi, ale więcej ludzi cieka pod sklepienia Sukiennic, gdzie trochę mniej błota, niż na ulicach i placach miejskich.

Przed kościołem Marjackim dzieci zatrzymują się przed szopkami, z których jedna zgrabniejsza od drugiej. Słowem, w mieście dziś każdy pozna, że nadchodzi Boże Narodzenie. Ale w ogóle kupcy nie czują jeszcze tego ruchu przedświątecznego w tym stopniu, jak po inne lata. Nie dziwnego, bieda w kraju, bieda w mieście, skądże więc może być ruch przed Świętami?

**Z djecezi krakowskiej.** Odnznaczony *expos. can.* ks. Jan Puchała, wicedziekan bolechowicki, proboszcz w Pleszowie. Zrezygnował z probostwa w Ślemieniu ks. Tomasz Czapela i wniósł podanie o pensję deficytanta. Administratorami mianowani: w Rabce ks. Michał Bochenek, miejscowy wikariusz; w Ślemieniu ks. Franciszek Krupa, wikar, z Oświęcimia. Przeniesieni: ks. Wojciech Maciejowski z Wieliczki do Czernichowa, ks. Ludwik Konopnicki z Czernichowa do Oświęcimia, ks. Michał Brzeźniak ze Ślemienia do Rabki, ks. Andrzej Woźny z Łapanowa do Ślemienia.

**Na gimnazjum polskie w Cieszynie.** Z obrazów, ofiarowanych na gimnazjum cieszyńskie, dotychczas jeszcze nie sprzedano: 1) Pochwalski, Obrazek z natury 15 złr. 2) Majewska. „Główka” (rysunek) 2 złr. 3) Mayerberg, Pejzaż olejny 10 złr. 4) Pejzaż olejny zimowy w ramach 12 złr. Obrazy te (oryginały) nadają się bardzo dobrze na upominki świąteczne. Zakupić je można w handlu pp. Kutrzeby i Murezyńskiego w Rynku gł.

**Z Lutni.** Walne Zgromadzenie „Lutni” krakowskiej odbyło się wczoraj, pod przewodnictwem prezesa p. Eugenjusza Kuzkowskiego. Sprawozdanie roczne wykazało, iż Lutnia prócz tego, że brała dwukrotnie udział w uroczystościach narodowych, dała 6 produkcji muzycznych dla członków. Mianowicie: koncert ogrodowy, koncert spacerowy w sali strzeleckiej i 4 wieczory muzyczne w sali Saskiej. Po sprawozdaniu administracyjnym i po udzieleniu absolutorjum, dokonano ponownego wyboru dotychczasowego Zarządu z tą zmianą, że prof. Franciszek Bylicki wybrany został na drugiego dyrygenta „Lutni”. Wszyscy inni członkowie Zarządu częścią jednogłośnie, częścią większością głosów weszli nadal do Wydziału na rok 1896, jak również komisję kontrolującą, którą ponownie zatwierdzono przez akklamację. Towarzystwo posiada obecnie 8 członków honorowych, 73 czynnych i 187 wspierających, razem 267. Po posiedzeniu zgromadzenia laurali się poświęceniym opłatkami, składając sobie wzajemne życzenia.

**P. A. Piotrowski** podpisał się pod protestem umieszczonym w *Czasie*, a mającym na celu przedstawienie w nieprawdziwym świetle historję konkursu ogłoszonego przez Tow. Przyj. Sztuk Pięk. na obraz konkursowy. P. A. Piotrowski pozwolił sobie zapewne z powodu grubej nieznajomości twierdzić, że między innymi nie przebywają w Krakowie: Fałat, Czynciel, Radziejowski, Kruszewski i inni!!! *Sapienti sat!*

**Z teatru.** Dziś w teatrze miejskim, wystawioną będzie po raz pierwszy „Szkłanna góra”, baśń ludowa Z. Sarneckiego. W przedstawieniu weźmie udział prawie cały personel teatru krakowskiego. „Szkłanna góra” powtórzoną będzie w środę, w czwartek i w sobotę.

Jak się dowiadujemy, dyrekcja teatru krakowskiego przygotowuje na styczeń dwie sztuki, z których jedna „Sprawa kobiet” M.

Bałuckiego, nigdzie nie była jeszcze wystawioną, a zaś „Syn” Kaz. Zaleskiego, właśnie w tych dniach ujrzała światło kinkietów na scenie warszawskiej.

**Sąd krajowy wyższy w Krakowie** zaniomował prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie powiatowym w Bochni Edmunda Kankoffera i prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie powiatowym miejsko-delegowanym w Krakowie Jana Wacławowicza, adjunktami biur pomocniczych przy sądzie krajowym w Krakowie; dalej tenże Sąd krajowy wyższy nadal prowadzącemu księgi gruntowe *extra statum* przy Sądzie krajowym w Krakowie Józefowi Rumińskiemu systemizowaną posadę prowadzącego księgi gruntowe przy tymże Sądzie krajowym i zamianował kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych: Jana Mazepę w Przeworsku i Józefa Hinglera w Radłowie, tudzież kancelistę sądowego w Tarnowie Ludwika Radwańskiego, prowadzącymi księgi gruntowe przy Sądzie krajowym w Krakowie, kancelistę zaś Sądu powiatowego w Bochni Jakóba Wasyliszyna, prowadzącym księgi gruntowe przy tymże Sądzie powiatowym.

**Z Izby handlowej.** Namiesztnictwo dozwoliło reskryptem z 20 grudnia 1895 na niedzielną pracę w przemyśle handlowym w niedziele przypadającą na dzień 22 grudnia przez 10 godzin bez przerwy tj. od 8 rano do 6 wieczór.

**Przykry sen.** Józef Ciastoń parobek do koni, pozostający w służbie u jednego z krakowskich obywateli, siedział w stajni i liczył pieniądze. Wśród tego zasnął nagle, trzymając w dłoni pugilares z kwotą 13 złr. Sen jego musiał być nie bardzo przyjemnym, śniło mu się bowiem, że mu ktoś kradnie pieniądze. Zrywa się czempredzej i ku swemu przerażeniu widzi że w istocie pieniędzy nie ma, gdyż ktoś wyciągnął mu je podczas snu z ręki wraz z pugilaresem. W przypuszczeniu, że może pieniądze zgubił w sianie, na którym zasnął, przetrząsał całą stajnię, pieniędzy jednakże nie znalazł, ulotniły się bowiem razem z przykrym snem zdaje się na zawsze, pozostawiając po sobie miłe wspomnienie.

**Kradzież.** Organa policyjne przyaresztowały wczoraj Bartłomieja Sądziaka, parobka, który swej koleżance Katarzynie Jerzyk, razem z nim pozostającej w obowiązku u niejakiego Stanisława Rajtara w Krowodrzy, skradł około 35 złr. z zamkniętego kuferka. Sądziak otwierał kuferkę wydrychem sporządzonym z drutu, pod nieobecność właścicielki, a sumę tę rozłożył sobie na raty, wybierając po kilka guldenów wedle potrzeby.

### Co się dzieje w kraju?

**Strasna śmierć.** Wczoraj w browarze w Tenczynku, będącym własnością „Banku galicyjskiego”, dostał się jeden z robotników pod transmissję i zginął na miejscu.

**Sejm galicyjski.** Na porządku dziennym 1 posiedzenia Sejmu, które się odbędzie w sobotę 28 bm. o godz. 12 znajdujemy 60 spraw, między którymi są przedewszystkiem sprawozdania Wydziału kraj. o wyborach postów z wszystkich trzech kurj, o ustawie gminnej dla mniejszych miast i miasteczek, o zmianie §. 26 ustawy o reprezentacji powiatowej, o szkołach rolniczych w Dublinach i Czernichowie, o popieraniu kultury krajowej na polu budowlń wodnych, o preliminarzu budżetu na rok 1896, o przemyśle krajowym i całej szereg drobniejszych spraw.

**Wiadomości kościelne.** Archidiecezja lwowska obrz. łac.: Odnznaczeni *usu expos. can.*: ks. Wincenty Kinal, prob. w Horozance; ks. Franciszek Gasiorowski, prob. w Konkolnikach i ks. Antoni Halig, prob. w Bursztynie. Administratorem parafji w Mielnicy ustanowiony ks. Julian Kamiński. Jurysdykcję otrzymał o. Dominik Zalesny, Reformator, wyreczający chorego wikariusza w Oleszycach, ks. Józefa Czerniatowicza.

**Diecezja przemyska:** Odnznaczeni *usu expos. can.*: ks. Józef Ciasnocha, proboszcz w Gniewczynie; i ks. Stanisław Boezar, proboszcz w Biedziedzy. Mianowani katechetami: przy szkole wydz. żeńskiej w Jasle, ks. J. Gayda, kooperator w Mościskach; przy szkole męskiej w Jasle, nowowyśw. ks. J. W. hr. Wiśniowski; przy szkole męsk. w Samborze, ks. J. Stepek, koop. w Samborze. Przeniesieni: koop. ks. F. Pałyś z Zaleszczań do Leszczawy Dolnej, ks. A. Or-

łowski z Wesoły do Sambora, ks. F. Bauer z Jarosławia do Wesoły, ks. Jan Szczerbiński, deficyent do Żelezian. Ks. M. Kuczek pozostawiony nadal w Rozenbarku.

**Diecezja tarnowska:** Renowacja zeszlórocznych rekolekcji odbyła się w Oleśnicy od 9. do 17. listopada pod kierownictwem OO. Redemptorystów. Do św. Sakramentów przystąpiło 3.200 osób. Koszta pokrył miejscowy ks. proboszcz. Ks. Jan Adamowski, dotychczasowy katecheta szkoły ludowej w Dąbrowie, otrzymał posadę katechety przy szkole wydziałowej w Kołomyży.

**Pożar.** We wsi Lisznia pod Drohobyczem zgorzało dwadzieścia kilka zagrod włościańskich, przeważnie nieasekurowanych.

**Obywatelstwo samborskie** obchodziło temi dniami 40 letni jubileusz sędziowski radcy Ludwika Słotwińskiego. Jak wiadomo, będzie on w bieżącym sześciolciu reprezentantem m. Sambora w Sejmie.

**Konkurs.** W celu nadania trzech posagów po 228 złr., z fundacji posagowej śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza konkurs Wydział Krajowy.

**Dla wysłużonych podoficerów,** wakują następujące posady: służy urzędowej przy katedrze uprawy roślin w uniwersytecie w Krakowie (termin podaj do stycznia); ajenta policyjnego przy dyrekcji policji we Lwowie (do 10 stycznia).

**Fatalny figiel.** Czytamy w dziennikach lwowskich. Śień domu przy ul. Ruskiej, wiodąca do praczkarni, w której przed tygodniem popełniono strasne morderstwo na osobie Dołki Hołod, omal nie stała się wczoraj przed południem ponownie widownią gwałtownej śmierci. Oto Stanisław Kosacz, 15-letni pomocnik dozorey domu, bawił się na podwórzu pistoletem, nabitym ptasim śrutem, grożąc żartem służącej Marji Polak i jej towarzysze, że jedną z nich zastrzeli. Obie uciekły do sieni, w chwili zaś, gdy Polakówna zamykała drzwi za sobą, dał Kosacz ognia, raniąc ją w czoło powyżej prawego oka. Pogotowie stacji ratunkowej zaopatrzyło ofiarę niewczesnego żartu, skonstatowawszy u niej tylko 2 małe ranki, a Kosacza natychmiast przyaresztowano i oddano do sądu.

**Z nędzy.** Z Czerniowic telegrafują: Mechanik Jakób Müller, który przed kilku dniami przybył tu z Wiednia i zamieszkał w hotelu Galicyjskim, zastrzelił swego pięcioletniego syna, a potem siebie. Powodem okropnego czynu miała być nędza. Müller liczył lat 55.

### Z Zaboru pruskiego.

**P. Franciszek Dobrowski,** naczelnny redaktor *Dziennika Poznańskiego* obchodzi 5. stycznia 1895 r. 25 rocznicę pracy w zawodzie dziennikarskim. Przyjaciele jego wielkopolscy pragną go uczcić złożeniem funduszu na cele dobroczynne. Decyzja, co do użycia tego funduszu, ma być pozostawioną p. Dobrowskiemu.

„*Berliner Tageblatt*” nazywa nadużyciem to, że Polacy nie chcą, ażeby ich niemieckimi kartami, czy listami nasyłano. Nieborak się myli, jeżeli nazywa to nadużyciem. Polacy oprócz przymusowej urzędowej korespondencji niemieckiej bez wszelkiej innej obejść się mogą doskonale — choćby już tylko dla tego samego, żeby nie zadawać kłamu słowom Fryderyka Wilhelma III., który królewskim słowem poręczył nam narodowość i język. A zatem po za urzędem Polak słowa niemieckiego przymusowo ani czytać, ani pisać nie potrzebuje!

### Z Austro-Węgier.

**Z armji.** Lekarzami asystentami w rezerwie zostali: Julian Czarnecki w Stryju, Maks Tagenhat z 40 pp., Jul. Sroczyński w Krakowie, Wiktor Abeles z 13 p. art., Joachim Kosterkiewicz w Nowym Sączu. Akcesistami powianowymi w rezerwie zostali: Jan Tokarz w Krakowie, Markus Tiefenbrunn z 56 pp., Frydr. Kohn z magaz. prow. w Krakowie, Józ. Prassek z magaz. prow. w Przemyślu, Marc. Paneth we Lwowie, Stanisław Ilnicki w Sanoku, Nissen Gerschel w Czerniowcach, Jan Fischer w Krakowie, Jul. Baczyński we Lwowie, St. Ginalski z 22 pp., Tad. Chmielarski w Krakowie, Aron Kreps we Lwowie, Józ. Stanek w Łękach, Teofil Kozak w Skopowie, Abrah. Brenner w Stanisławowie, Henr. Adler we Lwowie, Jan Hoch z magaz. prow. w Przemyślu, Wład. Zubicki we

Lwowie, Wład. Zuhicki we Lwowie, Wład. Czerwiński w Krakowie, Abrah. Kremener w Brodach, Berisch Laden w Samborze, Eman. Otruba z magaz. prow. w Przemysłu, Wilh. Kropaczek w Czerniowcach.

Wojskowymi weterynarzami w rezerwie zostali: Henr. Schneider z 11 p. art. do 2 p. uł., Józ. Mogilnicki z 9 p. drag., Wład. Piasecki z 12 p. drag. do 4 p. uł. Karol Baum z 9 p. huz. do 13 p. uł. Przydzieleni zostali rezerwowi zastępcy lekarzy asystentów: Józ. Sabo z Wiednia do 41 pp., Bogdan Biliński z Przemysła do 45 pp. (Dok. nast.)

Z Wiednia pisze nasz korespondent (w.): W chwili, gdy będziecie czytać moją korespondencję, będzie Wam już znany ostateczny los Jungwirtha, jednego z dwóch nieszczęśliwych robotników, zasypanych przy kopaniu studni w Döblingu, śmierć drugiego — Eipeldauera stwierdził już dr Charas lekarz Towarzystwa ratunkowego, który odważnie spuścił się na sam dół nanowu kopanej studni. Wiedeń w najwyższym stopniu zainteresował się losem tych ofiar swego ciężkiego i niebezpiecznego zawodu; wszyscy zajęci akcją ratunkową współzawodniczą z sobą, pracując bez wytchnienia, a tłumy publiczności otaczają miejsce katastrofy. — Arcyksiążę Karol Ludwik złożył przeszło godzinną wizytę ministrowi hr. Gołuchowskiemu, a nie zastawszy w domu ministra hr. Badeniego zostawił w pałacu przy Wipplingerstrasse swą kartę. — Główne linie kolei miejskiej zbudowane zostaną w przeciągu dwóch lat i oddane do użytku publicznego dopiero 1 stycznia 1898 roku. — Podstarża Judic cieszy się tem co francuzi nazywają „un succès d'estime“, starając się bawić w „Carl-Theater, wraz ze swą trupą, publiczność wiedeńska. Przekwitłe jej wdzięki i podkasana maniera nie wzbudzają wielkiego zapachu w widzach. — Odbyła się tu t. zw. „akademia szermierki“, czyli próba między trzema Włochami, którzy przed kilku dniami zbierali laury w Paryżu, a tutejszemi feli mistrzami i amatorami tego szlachetnego sportu. Wszyscy trzej Włosi, a szczególnie Barbazetti obdarzeni zostali za swą zręczność, szczególnie w walce u szpady, zasłużonemi oklaskami przez liczne zebranych przedstawicieli świata wojskowego i najwybitnych sfer arystokratycznych. — Z Budapesztu donoszą, że dwaj deputowani do Parlamentu Bartha i Hollo, oskarżeni przez byłego ministra dr. Wekerlego o oszczerstwo popełnione przeciw niemu zapomocą artykułów drukowanych w dzienniku „Magyarország“, zostali przez sąd przysięgłych uznani za winnych i skazani, każdy na 6 miesięcy aresztu i 1000 zkr. kary. Zarzucali oni byłemu prezydentowi ministrów że popierał zakupno dzienników opozycyjnych przez pewne konsorcjum, któremu wywdzięczał się zato oddawaniem robót publicznych w przedsiębiorstwo.

Chorągiew węgierska. Budapeszteński „Pesti Naplo“ donosi z Zagrzebia: Rząd kroacki prosił rektorat uniwersytetu wiedeńskiego, ażeby tenże wytoczył śledztwo dyscyplinarne przeciw tym studentom, którzy podpisali znane oświadczenie w interesie demonstrujących studentów kroackich. Rektorat wiedeński nie przychylił się do tej prośby i odpowiedział, że obraza narodowości węgierskiej w duchu ustaw austriackich nie jest karygodną i że śledztwo dyscyplinarne w żadnym wypadku nie byłoby umotywowanem.

Co słyhać za granicą?

Pruska cywilizacja. Berlińska „Volkszeitung“ donosi, iż podoficer pułku „Królowej Augusty“, stojącego załogą w Spandawie, za pastwienie się nad żołnierzami został skazany na półtora roku więzienia i degradację. Skutkiem

jego zwierzęcych wybrków kilku żołnierzy pozostało kalekami.

Kobieta — obrońca policjanta. Przed paru dniami pani Coomber, w londyńskiej dzielnicy Paddington, obroniła policjanta od trzech łotrów, którzy go napadli w dzień biały. Banda stawała przed sędzią policyjnym w Marylebone, p. Flooden, który winszując pani Coomber odwagi, nazwał ją „Joanną d'Arc z Paddington“. Aż tak szumnie!

Występy p. Sembrich-Kochańskiej w operze Charkowskiej cieszą się wielkiem powodzeniem. Bilety na wszystkie przedstawienia rozprzedano jeszcze przed przybyciem utalentowanej artystki. Największy triumf święciła znakomita śpiewaczka w „Lucji“, która, jak wiadomo, należy do jej najlepszych partyj. Na pożegnalny występ artystka wybrała „Romea i Julję“ Gounoda. Dzienniki charkowskie zapewniają, że takiego zapachu, jaki panował podczas tego przedstawienia, dawno opera miejscowa nie pamięta.

Koncert pianisty Śliwińskiego w Odessie pod względem kasowym wypadł bardzo słabo. Gra jednak artysty, zyskała zupełnie uznanie tak krytyków, jak i zebranej nielicznej publiczności.

„Kijewskie Słowo“ z dn. 8 b. m. pomieściło portret Adama Mickiewicza, ze znanego rysunku artysty-malarza Horowitza, oraz nader sympatyczny artykuł, poświęcony pamięci naszego poety. — „Kijewlanin“ drukuje w odcinku swoim przekład nowelki M. Konopnickiej: „Pan-na Florentyna“.

Emil Montegut, znakomity francuski literat, umarł nagle w Paryżu, licząc lat 70. Zmarły był stałym współpracownikiem „Revue des deux Mondes“, gdzie umieszczał swoje artykuły, zajmując się przeważnie literaturą angielską; były to mistrzowskie essays, pisane wytwornie i z wielką znajomością przedmiotu. Montegut był także tłumaczem dzieł Szekspira i Macaulaya.

A. Sala umarł w Brighton. Zmarły pochodzenia włoskiego urodził się w r. 1828; należał on do najznakomitszych dziennikarzy angielskich, bywał też korespondentem wielkich dzienników i jako taki świadkiem najważniejszych wydarzeń drugiej połowy XIX. wieku. Sala wydał zajmującą autobiografię.

O studentki. Na uniwersytet w Atenach, z początkiem bieżącego półroczia zaczęło uczyć sześć kobiet. Część studentów była tej inowacji przeciwną i usiłowała uniemożliwić damom wspólne wykłady zachowaniem się zupełnie nieprzyzwoitem. Rektorat wszelkich dokładał starań, aby przywrócić porządek. W końcu studentów wytworzyły się dwie partje, owa rozterka doprowadziła nawet do przelewu krwi. Pewien student pochodzący z Arkadij, przy wejściu na aulę, strzelił z rewolweru do kolegi z Azji Mniejszej i zranił go ciężko.

Kroniczka żałobna.

Michał Mitschka, emer. urzędnik Sądu kraj. wyższego, przeżywszy lat 76 zmarł dnia 19-go grudnia.

Józef Pellegrini Rubioni, pensjonowany rotmistrz I. klasy 6 pułku ułanów, ur. w r. 1808 w Chambéry w Saubaudji, były właściciel dóbr Tuchowa, zmarł dn. 20 b. m.

Dla wszystkich.

W sprawie zabijania ryb. (Odezwa do gospodyń) Bardzo rozpowszechniony jest zwyczaj zdzierania łuski z ryb jeszcze żywych. Ryby, zanim się dostaną do kuchni i padną ofiarą noża, są okrutnie dręzione odjemni im wszelkich warunków życia w czasie przewozu na targi i podczas sprzedaży, tudzież wieszaniem ich żywcem na sznurki lub druty i trzymaniem ich w tym stanie przez dłuższy przeciąg czasu. A cóż dopiero dzieje się w kuchniach? Kuchnie nasze — to istne zakłady

dręczenia zwierząt, którego zbyt często dopuszczają się bezkarnie sługi nasze. Tutaj np. ryby wśród ciągłych obiwanych życia rozpruwane bywają łepym nożem i krajane w kawałki; żywym jeszcze rybom wydiera się wnętrzności i zdejmują z nich łuskę. Temu dzikiemu barbarzyństwu przyglądamy się corocznie przed Świątami Bożego Narodzenia; przyglądają mu się i nasze dzieci, bawiąc się nieraz komiecznie podrygami ginącego zwierzęcia, które Bóg nam na użytek przeznaczył, a które także czuje i cierpi! Zamiast oburzyć się na barbarzyństwo, jakie się w oczach naszych odbywa, tośmy obojętni, a może nawet bawimy się meką biennego zwierzęcia! Należy jednak pamiętać i to, że ryby w jakikolwiek sposób dręzone stają się dla nas, co je spożywamy, prawdziwą trucizną i przyczyną wielorakich chorób, czego nie jeden z nas ani się domyśla i spodziewa. Nie tylko ze względu na ludzkość, ale i na zdrowie nasze należy ryby jak najszybciej zabijać, a to przez przecięcie kości pancerzowej lub oddzielenie jej od mózgu, przekalając ją ostrym nożem poza dychawkami, poczem dla łatwiejszego zdjecia łuski, bez uszkodzenia skóry, należy je na 2 do 3 sekund zanurzyć w wodę gorącą, lecz nie kipiącą. Odczywamy się zatem do wszystkich ludzi dobrej woli, a przedewszystkiem do Szanownych Pań i Gospodyń naszych, aby powyższy sposób zabijania ryb i zdzierania łuski polecały sługom swoim i seisle baczliwy, jak sługi obchodzą się z zwierzętami, jakoteż aby surowo kareliły wszelkie dostrzeżone barbarzyństwo przy zabijaniu zwierząt, pomne wzniosłych słów poety: „Nie dla przysmaków zabijasz stworzenie, a więc go nie męcz, jak zaojęty wróg, jeżeli pragniesz, by twe pożywienie za każdym razem błogosławił Bóg. — Z Wydziału Krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt.

Co dziś gotować na obiad? I. Zupa szczawiowa z ryżem. Paszteciki z móżdżkiem. Kotlety à la Milanaise. Zając. Owoco. II. Rosół. Flaczki. Sztuka mięsa. Łazanki z serem.

Dla myśliwych. W miesiącu grudnia wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) zajęce, jarząbki, cietrzewie i guszce, koguty, słonki, bażanty i kuropatwy, drobie i pardwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataliony), ptactwo wodne (dzikie kaczk i dzikie gęsi) i na lisy; niewolno zaś polować przez cały rok na łanie, kozy, i szpiczaki, tudzież kury, guszczoły i cietrzewie, jakoteż na zwierzęta tatrzańskie: świstaki i kozice.

Dla rybaków. W grudniu wolno łowić i sprzedawać bolenia, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopty, sandacze, brzany, cyrty, leszcze, jazie, węgorze, czeżugi, klonki i szczupaki: a od 15 grudnia łososię i pstrągi; niewolno łowić raka (samec i samiec). — Ryby łwione i sprzedawane muszą posiadać przepisana miarę.

Próba szczęścia. Na ostatnich ciągnięciach loteryj liczbowych wyszły następujące numery: Lwów — 53, 32, 1, 28, 70; Wiedeń — 6, 7, 53, 67, 38; Buda — 16, 85, 60, 48, 83; Grae — 83, 88, 46, 9, 3; Tryjest — 35, 18, 65, 74, 82; Berno — 16, 74, 23, 19, 9; Line — 4, 87, 47, 3, 45.

Panu J. G. w Krakowie. Dobrze Panu tak; że się Pan dał oszukać, to nie nasza wina. A któż Panu kazał chodzić kupować u żydów, co do nas z takimi lichymi towarami przywędrowali z Berlina. A naszych kupców to Pan nie chce popierać? Radzimy nadal kupować u swoich, nie zaś u żydów z Berlina, a wówczas nie będzie Pan z pewnością przysyłał nam takich użyć jakimi przepełniony jest dzisiejszy list Pański.

Abonenci „Dziennika Porannego“ korzystają z wyjątkowej obniżki prenumeraty warszawskiego tygodnika

„ECHO MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE“ i płać w Krakowie 62 centy miesięcznie — a zaś z przesyłką pocztową 72 ct.

MAŁY EKONOMISTA.

Zaraza pyskowa. Ponieważ zaraza pyskowo-raciewowa w powiecie politycznym Stryj, bliską jest wygaśnięcia, Namiestnictwo uchyłając swe rozporządzenie z dnia 13 listopada 1895 r. l. 90.621, o ile ono się odnosi do powiatu Stryjskiego, zezwala na wolny obrót zwierzętami raciewowemi, odbywanie targów bydłych w tym powiecie i na żądowanie oraz wyładowanie tych zwierząt na upoważnionych stajach kolejowych.

Z powodu, że zaraza pyskowo-raciewowa w Wiedniu prawie zupełnie wygasła, magistrat tamtejszy zniósł zarządzenia ogłoszone dnia 22 października b. r. Jednakże i nadal było rogacie nie sprzedane na wiedeńskiej cen-

tralnej targowicy wolno sprzedawać jedynie z przeznaczeniem dla m. Wiednia. — Wspomniane było ustanowienie w hali targowej w umyślnie na ten cel przeznaczonych i przez organa weterynarskie wskazanych oddziałach. — Dopóki do hali targowej odbywać się będzie oznaczonym ku temu drogami a przed wpędzeniem do hali targowej będzie powtórnie poddawane oglądzinom weterynarskim.

Z Budapesztu donoszą, że minister finansów zawiadomił interesowanych, iż mienicwa w Kremnitz, skoczywszy pracę na zamówienie rządu, wybija obecnie na zamówienia osób prywatnych złote sztuki dziesięciokoronowe.

W Baku spadły ceny ropy surowej o 5 kopiejek na pudzie, ponieważ uszkodzenie kolei Zakaukaskiej uniemożliwia na razie wywóz ropy. Spodziewany jest jeszcze dalszy spadek cen. Z d. 13 stycznia st. st. 1896 r. zacznie w Rosji obowiązywać prawo, mocą którego zakazana zostanie w Rosji sprzedaż ropy oczyszczonej ropy.

Konkurencja handlowa. Z Warszawy donoszą: Przez czas dłuższy Praga była głównym targiem dla handlu trzody; zjeżdżali tu kupcy nietylko z Łodzi i innych miast fabrycznych Królestwa, lecz również z rzeźnicy z Niemiec. Jeszcze w r. z. o tej porze wysyłano z Pragi ku granicy pruskiej przecięciowo po 27 wagonów wieprzów tygodniowo, a obecnie nie więcej nad 2—5 wagonów. Powodem tego jest przeniesienie handlu z Pragi do Sosnowia. Z okolic południowych transporty wieprzów nie idą obecnie przez Warszawę, lecz przez Iwanogrod koleją iwanogrodzko-dąbrowiecką wprost do Sosnowia, na czem zyskują kupcy na przewozie po 40—50 kop. na sztuce. Rzeźnicy tutejsi są radzi, iż pozbyli się z Pragi kupców niemieckich, lecz dla hodowców trzody ten zwrot handlowy nie jest korzystny.

Ustawa tytoniowa. W końcu b. m. w rosyjskim ministerstwie skarbu wykończony będzie projekt nowej ustawy tytoniowej, opracowany przez komisję pod przewodnictwem wice-ministra skarbu, Antonowicza.

Zboże w Ameryce. Wedle ostatnich doniesień telegraficznych z Waszyngtonu, cena pszenicy w dniu 10-ym b. m. wynosi 53.2, kukurudzy 26.7, żyta 43.7, owsa 20.4, jęczmienia 35.4, centów za buszel Stan obecnym zasiewom zapowiada 81.4 pr. przeciętnego zbioru, obszar obsiany wynosi 104.6 pr. w porównaniu z rokiem poprzednim.

Kursy walut i papierów wartościowych.

Table with exchange rates for various currencies and securities in Krakow, dated 21/12 1895. Columns include 'płać' (pay) and 'żądać' (demand) in 'złr. et.' (złoty and groszy).

Gielda wiedeńska.

Table with Vienna stock market rates for various securities, dated 21/12 1895. Columns include 'Kurs w wal. austr.' (rate in Aust. currency) and 'złr. et.' (złoty and groszy).

Wszystkich naszych Czytelników w kraju prosimy o łaskawe przysyłanie nam wiadomości o tem, co się dzieje w ich miejscowościach.

Fejleton „DZIENNIKA PORANNEGO“ z d. 22 grudnia 1895 r.

Tajemniczy Lekarz.

25) Powieść w czterech częściach.

(Ciąg dalszy). Akt egzekucji wyznaczono na godzinę 9; należało zatem zapalić latarnie. aby należycie oświetlić całą scenę, a to dla wywołania tem silniejszego wrażenia. O godzinie trzy kwadranse na 9-tą, usłyszano głucho odgłos bebnów, była to zapowiedź zbliżającego się pogrzebowego pochodu. Wkrótce też pierwsze latarnie pojawiły się na wstępie na plac Karuzelu, wychodzącego na rzekę Sekwanę. Skazany przybywał z Conciergerie i z powodu obostrzenia kary, miał być ścięty naprzeciw tego pałacu, w którym przez trzy lub cztery lata mieszkał ze swym panem, za którego położył dziś swoją głowę. Wóz na którym siedział, otaczał oddział konnych żandarmów, na czele zaś orszaku postępował 60 sans-culottów, niosących w rękach pochodnie.

Skazany siedział sam, ponieważ nie chciał mieć obok siebie księdza przysięgłego, bo też żaden duchowny nie wykonał przysięgi, gdyż tym sposobem narażałby się na śmierć niechybną. Był on tylko w koszuli, w spodniach i w półczochach czarnych; kołnierz od koszuli miał wycięty aż do ramion i włosy całkowicie zgolone na karku.

Spoglądał ze smutkiem, ale bez obawy — szafot ujrzał też wprost siebie, jak widmo, oczekujące ofiary. — Czy mam już wsiąść? — zapytał donośnym głosem. — Zaczekaj aż ci dopomogą do wyjścia — zawołał jeden z posługaczy. — Niepotrzeba — odparł skazany — zanim mi podadzą podnózek, sam wsiądem. — Poczem z uśmiechem, spoglądając na podwójne szeregi piechoty i kawalerji, otaczającej szafot — odezwał się donośnym głosem: — Obawiacie się, żebym nie uciekł. Wszak prawda?

Wydobyto deskę ukrytą w wozie i położono ją do przejścia. Skazany wysiadł bez niczyjej pomocy, obszedł wóz postępując za posługaczem, aż do stopni szafotu. Tu spotkał się z pisarzem sądu, mającym ogłosić mu wyrok, jakoż takowy przeczytał, że skazanym jest na śmierć, za zdradę ludu.

— Czy nie należałoby dodać: „i wierność dla króla“ — zapytał Laporte.

— To co napisano, to zostanie — odrzekł pisarz. — Czy nie masz co do powiedzenia?

— Nie — odrzekł Laporte — chyba to jedno, że mam nadzieję jako 3/4 Francji są tak winni, jak ja, i że będą niewątpliwie na tę samą skazani karę.

Pisarz usnął się, odsłaniając schody prowadzące na szafot.

Samson wziął go pod rękę. Skazany z całą dumą wstępował na schody dając tem poznać, że zgola nie stracił przytomności umysłu i odwagi w obce śmierci i opierał się w przyjęciu ręki kata.

Samson szepnął mu coś na ucho, jakoż nie stawał już żadnej trudności, pozwalając na prowadzenie się po schodach.

Wstępował powoli, a każdy mógł doskonale widzieć, że go głównie podtrzymywał Samson — mówił też do niego cicho, zapewne udzielając mu ostatnich swych poleceń i rozporządzeń.

Przybywszy na platformę, jeszcze wymienili ze sobą kilka słów, nakoniec Samson zapytał:

— Czy jesteś gotów? — A czy pozwolą się modlić skazanemu — wyrzekł Laporte.

Samson dał znak głową. Skazany ukląkł, ale ręce związane, niezmiernie mu przeszkadzały.

Samson rozwiązał je, pod tym jednak warunkiem, że pozwolił się na nowo skrepować, jak tego wymagały przepisy.

Laporte złożył ręce i głosem donośnym wyrzekł te słowa:

— Boże mój i Panie! Przebac mi moje grzechy i racz moją śmierć policzyć jako pokutę, za to, że tracę życie jako dochowujący niezłomnej wiary mojemu królowi. Niech wszyscy przekonają się, że w godzinie śmierci dusza moja wznosiła się do ciebie, Panie, serce zaś moje pozostało przy królu.

Po łacinie zaś dodał: — In manus tuas, Domine, commendo spiritum meum!

— Amen! — odpowiedział kat.

W tłumie słyhać było głucho szemranie, lecz kiedy skazany powstał i zrobił krzyż ręką zwracając się ku Tuilerjom, a następnie dał sobie napowrót związać ręce, tłum uspokoił się zachowanie się skazanego uczyniło wrażenie na tej bezmyślnej, rozciekawionej gawiedzi.

(C. d. n.)

## Przed Sejmem.

Z pośród różnorodnych podatków i danin, w państwie austriackim istniejących, zaliczają się należytości prawne, zaprowadzone ustawą z 9 lutego 1850 r. do owych, które wywołują we wszystkich krajach najliczniejsze skargi i zażalenia. Opodatkowani wszelkich klas, wnoszą od dawna corocznie do ciał reprezentacyjnych petycje o rewizję i reformę ustaw należytościowych, jednakże zmiany tej do dziś dnia doczekać się nie można. Zaprowadzone ustawą z r. 1850 należytości dotyczą srodze nie tylko ubogich opodatkowanych, lecz także i innych, a to dlatego, że postanowienia tej ustawy są niejasne i nieulożone systematycznie, prócz tego zaś skutkiem licznych dodatkowych ustaw i rozporządzeń tak zawile, że strony opodatkowane po większej części nie są pewne, której należytości z pomiędzy różnorodnych podlegają, lub w jakiej wysokości należytość może być żądaną. Wiadomo powszechnie, że nie tylko strony, ale i ich prawni zastępcy, a nawet bardzo często i organa wymierzające należytości same, pozostają w wątpliwości, który z istniejących przepisów prawnych, często ze sobą sprzecznych, w danym wypadku należy zastosować.

Powyższe braki i konieczność systematycznej reformy ustawodawstwa należytościowego uznał rząd jeszcze w r. 1862 i 1875, i ilekroć sprawa ta w Radzie państwa poruszona została, zapewniał, że poczyniono już przygotowania celem gruntownej reformy ustawy z 9-go lutego 1850 r., że jednak rychtemu przedłożeniu odnośnego projektu ustawy stoi na przeszkodzie związek tej reformy z procedurą cywilną, która również ma być zmieniona.

Sejm od r. 1873 do ostatniej chwili dwaście razy ponawiał rezolucje, wzywając rząd do przedłożenia w drodze konstytucyjnej projektu ustawy systematycznie opracowanej, zwracając zarazem uwagę na konieczność uwzględnienia przy układaniu projektu ustawy tej zasady, aby mniejsze spadki, szczególnie między ascendentami i descendentami, były niżej opodatkowane i jeżeli wartość spadku 500 złr. nie przekracza, były od należytości w zupełności uwolnione. Po długich rokowaniach przyszła przynajmniej do skutku ustawa z dnia 31 marca 1890 r., przyznająca mniejszym spadkom znaczne ulgi, wedle której to ustawy spadki, nieprzekraczające kwoty 500 złr., zawsze jeszcze podlegają 1% należytości. Obniżenie uznane uważać jednak należy za niewystarczające, jeżeli się uwzględni, że w wielu obcych państwach, gdzie podatek od spadków istnieje, mniejsze spadki podlegają należytości degresywnej, a spuścizny, które kwoty 500 złr. nie przekraczają, są całkiem wolne od należytości spadkowej. Ludność innych państw jest w każdym razie ekonomicznie silniejszą od naszej, a szczególnie od naszej ludności wiejskiej, którą tak mocno dotykają istniejące podatki i należytości różnorodne, że prowadzenie gospodarstwa na mniejszych obszarach doznaje przeszkody, a przy równoczesnym wystąpieniu innych niepomysłnych okoliczności, jak np. tak częstych wylewów i nieurodzajów, popada w ruinę.

Z powyższych powodów postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi w tej sprawie następujące rezolucje do uchwały: Ponieważ obowiązująca obecnie ustawa o stemplach i należytościach prawnych z dnia 9-go lutego 1850 roku w raz z wydanymi do niej dodatkami, licznymi ustawami i rozporządzeniami, nie odpowiada zmienionym stosunkom, zawiera postanowienia skomplikowane, wielokrotnie niejasne i niezrozumiałe, nie tylko dla ludności opodatkowanej, ale także dla jej prawnych zastępców, adwokatów, a nawet i dla urzędników skarbowych, gdy z tego względu ustawa ta stanowi obfite źródło niesłuszných, często zbyt uciążliwych wymiarów należytości, gdy wreszcie główna przyczyna, stojąca na przeszkodzie wydaniu nowej ustawy o stemplach i należytościach prawnych ustąpiła, bo nową procedurę cywilną już uchwalono, Sejm wzywa ponownie rząd: 1) Ażeby w jak najkrótszym czasie przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o należytościach prawnych, jednolity, jasny, zrozumiały, systematycznie opracowany, uchylający wszystkie obowiązujące obecnie ustawy i rozporządzenia o stemplach i należytościach prawnych, uwzględniający przytem potrzebę ulżenia ludności. 2) Aby przy ułożeniu nowej ustawy uwzględnił także zasadę, że spadki po ascendentach i descendentach na podstawie prawnego dziedziczenia lub ostatniej woli rozporządzenia odziedziczone, których czysta wartość 500 złr. nie przenosi, mają być wolne w zupełności od opłaty skarbowej. Gdyby zaś projekt, obejmujący całość nowej ustawy o należytościach prawnych, nie mógł być w najkrótszym czasie przedłożony, aby przedłożył do konstytucyjnego traktowania nowelę, zmieniającą ustawę z roku 1890 co do należytości od spadków.

W kwestji tej niepodobna pominąć uwa-

gi, iż rząd przez usta ministra skarbu dra Bilińskiego zapowiedział przedłożenie w roku 1897 reformy ustawy o należytościach prawnych, w której wprowadzone zostaną przede wszystkim znaczne ulgi przy przenoszeniu gruntów włościańskich i małych domów. W tym celu zbiera się w ministerstwie obszerny materiał statystyczny, który służyć będzie za podstawę projektowanej reformy. Gdyby reforma napotkać miała na pewną zwłokę, wówczas przedłoży rząd nowelę o ulgach dla własności włościańskiej.

## Z której strony?

Obrazek

osnuty na tle wigilijnego wierzenia ludowego.

— Oj, dzieci, dzieci, co za czas! Świata bożego nie widać! Tak kurzy i miecie cały dzień, że już nie do wytrzymania! — ułaskiwał, wchodząc do izby stary gajowy, okryty śniegiem, z zamazanymi w jeden sopel wąsami.

Na powitanie ku niemu poskoczyły z radością dwie młode i piękne dziewczyny, pomagając zniebiedzonemu ojcu w rozbieraniu: jedna ściągała kozuch, druga zaś, młodsza i zwinniejsza, zdjąwszy dwururkę z pleców staro, starannie ją wycierała, mierząc po kilka razy ukradkiem w czarny, zakopcony sęk we drzwiach. Ojciec, mimo zajęcia, dojrzał ten jej ruch i kilka lez stoczyło się po zaczerwienionej i bliznami pokrytej twarzy, niktą w rozlałych już wąsach, a z ust wyrwała się skarga:

— Oj, Maryś, Maryś! czemu ciebie Bóg chłopcem nie stworzył!

— A to coś nowego! — zaśmiało się dziewczę — i dlaczegoż dziś tato niezadowolony z tego, że jestem dziewczyną, kiedy wpieryw nigdy na to się nie uskarżał?

— E, dużoby gadać o tem! — mruknął stary, usuwając się na ławkę, lecz nagle silną jeszcze pięścią uderzył w stół i huknął:

— Jakem „czwartaki“, tego już chyba nie zniosę! Boże skaraleś mię! — lecz za co? — Tu staremu wiarusowi lzy grochem sypnęły się po policzkach, a spadając na siwe, zawieszyste wąsy, rozbiły się w drobne kropelki.

W izbie zapanowała cisza, przerywana jedynie szlochaniem, bo i dziewczęta, widząc ojca tak rozrzuconego, poczęły — same nie wiedząc dlaczego i za co — lzy ronić. Aż nareszcie Marysia, przyskoczywszy do ojca, objęła go za szyję i przymilając się, prosiła:

— Niech tato się nie smuci i nie płacze! Wszak dziś wigilja, więc cały rok wypadłoby nam płakać...

— Ej, co mi tam bajasz o jakimś calorocznym płaczu! do śmierci gotów jestem płakać, tylko im błogosław, Panie!

— Ależ to już wielki czas zasiąść do wigilji — wtrąciła starsza, Kasia. — Niech się tato posili, a potem nam opowie, na co tak ciężko narzeka.

— Dobrze, moje dzieci, dobrze! A cóż to, czyśmy wszyscy już głowy potracili? Gdzież są opłatki? Wszakże musimy się tym chlebem miłości podzielić, bośmy nie Moskałe ani Niemcy, abysmy o tem mieli zapomnieć.

— Kasia poskoczyła z żywością do szafy, wyjęła z niej paczkę opłatków i podała je ojcu. Ten wziął jeden, przeżegnał się, w czem i dziewczęta go naśladowały, a potem, łamiąc się z niemi opłatkiem, mówił:

— Dzieci, niech naszym Bóg błogosławi i wszędzie ich wspiera! — a wam niech się powodzi jak najlepiej na świecie!

— A tatę niech nam Bóg długo i czerstwo chowa! — zawołały jednogłośnie dziewczęta.

Po wymianie serdecznych życzeń, rozpoczęła się skromna, wigilijna uczta, na którą się złożyły: barszcz z grzybkami, karp na żydowski sposób przyrządzony, pszenne kluski z makiem i miodem, w końcu dzban miodu, który nasz wiarus bardzo lubił i sam przyrządzał, mając kilkadziesiąt pni pszczoł w swej pasiece.

Kilka wychylonych szklanek dobrego miodu rozweseliło staruszkę — wspomniawszy sobie młode lata, pokręcił sumiastego wąsa i jak przedtem pozostawał widocznie pod jakimś przykrem wrażeniem, tak teraz poweselał i ulegając prośbom dziewcząt, w te słowa zaczął opowiadać:

— Dziś rano, gdym wyszedł w las, aby wydać zakupione drzewo, usłyszałem gęste strzały. Pośpieszyłem natychmiast w stronę, skąd pochodziły i po godzinnej przeszło drodze, wśród nawianych śniegów, zdołałem dotrzeć na kraj lasu, tuż nad granicą. Serce się kraje na wspomnienie tego, com zobaczył: garstka naszych braci, oskoczona przez masę Moskali, bila się, jak lwy, nie ustępując ani na krok. Chętna mię wzięta skończy do nich i choć kilkunastu Moskali ubić, lecz temu

przeszkodził tuż po pod lasem pędzący oddział kozaków, który zamierzał tyły naszym zająć i wszystkich wyciąć. Ho, poczekajcie, psubraty! — pomyślałem — jeszcze tak grubego zwierza z mojej dwururki nie strzelałem, lecz może ona i wam poradzi. I przykleknąwszy dla tem pewniejszego strzału, wzięłem na cel pędzącego na przdzie kozaka — paf! — i kozaczysko zleciało, jak gruszka z konia. Drugi strzał zwałil jednego z szeregowych, a reszta, bojąc się zasadki w naszym lesie, rozpierzeła się, jak stadko dzikich kaczek. Nabawiwszy powtórnie moją strzelbinę, oczekiwałem, ażali się coś jeszcze dla niej nie nawinie, lecz napróżno. Nasi rozbieli, kryli się pojedynczo w lasy, uchodząc przed nawalą Moskali i pomimo całodziennej wędrówki po leśnych wertepach, nie zdołałem nikogo napotkać. Niejeden tam może ledwo żyw — co za nieszczęście, że człowiek im w niczem pomódz nie może!

— Jakto, ojcze, dwóch ludzi zabiłeś? przebież to grzech! — zawołały dziewczęta.

— Grzech, grzech! dużoby o tym grzechu było gadać! Boże, zdejm z mych barków dwa chochy krzyżyki, a rzecę, że w domu nie posiedzę i choć kilkunastu jeszcze wyprawię tam, dokąd wyprawilem już tylu Moskali, że ani na różańcu nie potrafiłybyście ich zliczyć.

— Rany boskie! — jęknęły dziewczuchy. — Czy myślicie, że te blizny i szramy na mej twarzy i głowie, to może kociubą w gniewie zadane? O nie! to są znaki z pod Stoczka, Dęba, Grochowa i Ostrołęki! Panie Boże odpuść! lecz radość bierze na wspomnienie, jak się to szło z bagnietem w rękę, przed którym nie się ostać nie mogło. Bo przyznać trzeba, że nikt tak się dzielnie nie bije, jak Polak. Dlatego-to dziś tak się rozrzucałem, widząc Marynkę mierzącą we drzwi... Ból mi serce ścisnął i pomyślałem: Boże, czemuś mi chłopca nie dał! nie pozwolilibym mu w kącie siedzieć, musiałby być dziś tam, gdzie Ojczyzna woła!

— Nie martw się, ojcze! — zawołała Marynia — uzbroję się w kordelas i strzelbę i pójde z powstańcami, wszak ojcze wie, jak dzielnie strzelałem, a w powstaniu, w którym „czwartaki“ zdobyły taką chwałę, walczyły i kobiety; o jednej z nich, najslawniejszej, Emilji Platerównie, nawet Mickiewicz śliczny wiersz napisał.

— Dziecko, dziś wojny bardziej są mordercze, niż przed trzydziestu laty, dziś niewiele mogłaby dokazać na polu walki kobieta, lecz pomnij, gdy będziesz kiedyś matką, a Ojczyzna znajdzie się w potrzebie, byś synów i męża, jako Polka, w bój za Ojczyznę posłała! Od matek Polek przyszłość Ojczyzny zależy, więc żadna nie powinna się nigdy w niczem od tego świętego obowiązku uchylać — każda powinna dążyć do swego zdrowia na silnych obronców Ojczyzny wychowywać!

I zwiesił głowę na piersi stary gajowy i zamyślił się głęboko; z zadumy wyrwał go szepot dziewcząt, które z ożywieniem nad czemś radziły.

— A tak, wiem, o co wam chodzi, zażądałem was mojem opowiadaniem, dla tego nie miałycie czasu powrócić, a bierze was chętna do tego. A no, trudno, kiedy w to wierzyacie, to sobie róbcie.

Dziewczęta uradowane poskoczyły ohocho i wybiegły z izby, nawołując Brysia. Bryś węsząc i naszczekując, pogałał w las, podczas gdy dziewczęta nasłuchiwały echa, bo — jak wiadomo — z tej strony, gdzie ono się ozwie, narzeczony przyjdzie.

— Widzisz, Maryś, z za lasu! — mówiła Kasia do siostry, która w tej chwili z całej siły krzyknęła: Hu-ha! poczem obie zaczęły pilnie nasłuchiwać echa. I znów z za lasu ozwało się przeciągłe: Hu ha — i głos coraz zapamiętały ujadającego psa. Uradowane dziewczęta wbiegły do domu, opowiadając ojcu, że spodziewany kochanek ma przyjechać z za lasu. Starowina niebardzo jakoś w te wróżby wierzył, więc tylko głową skinął i kleknąwszy przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, począł odmawiać wieczorne pacierze. Dziewczęta tymczasem krzotały się około zajęć domowych w mileczeniu, aby ojcu nie przeszkadzać w modlitwie.

Cisza zaległa chatkę, tylko od czasu do czasu slychać było urywane wyrazy modlitwy starego i ciagle, a coraz-to natarczywsze i bliższe ujadanie psa, dolatujące z pola.

Nagle ktoś silnie zapukał w okienko. Przeszraszone dziewczęta krzyknęły, a stary gajowy porwał się z kłęczek i wybiegł w pole.

Dziewczęta stały jak oniemiałe i spoglądając jedna na drugą, zdawały się pytać: „Kto to być może i po którą z nas idzie?“

Po chwili czterech silnych, uzbrojonych mężczyzn wniosło na noszach do izby zemdłonego, okropnie postrzelanego i zranionego młodzieńca i złożyło go na łożu gajowego.

Był to obrońca Ojczyzny — i przyszedł z za lasu narzeczony.

B. Wydluka.

## Mauzoleum Kościuszki.

Rada Muzeum Narodowego polskiego w Rapperswyli, mając powierzone swej straży serce Tadeusza Kościuszki, ofiarowane Polsce przez spadkobierczynię Emilji z Zeltnerów hrabiny Morosini, postanowiła zamienić na Mauzoleum Kościuszki basztę Zamku, w której serce zostało złożone.

Pragnąc, aby całe społeczeństwo polskie we wszystkich dzielnicach naszej Ojczyzny mogło wziąć udział w oddaniu czei należnej pamięci niesmiertelnego bohatera, Rada muzealna wzywa Szanownych rodaków, by zechcieli przyczynić się do pokrycia kosztów Mauzoleum, w którym serce to spoczywać będzie do chwili, kiedy i dla nas wybiję godzina sprawiedliwości, a droga ta pamiętka powróci wraz z Muzeum do wolnej Ojczyzny.

Upraszamy przeto członków honorowych, wiezystych i korespondentów Muzeum Narodowego, jako też i wszystkie pisma wychodzące w kraju i za granicą, aby zechcieli zająć się zbieraniem składek na Mauzoleum i przysyłać je łaskawie na ręce członków Rady, lub też kustosa Muzeum w Rapperswyli.

Wszystkie datki, nawet najskromniejsze, przyjmujemy z wdzięcznością, jako dowód niewygasłej nigdy czei i uwielbienia dla Naczelnika narodu.

Rada Muzeum Narodowego polskiego w Rapperswyli.

## Z dziedziny wojskowości.

I.

Stale wojska, których typ przetrwał prawie bez zmiany od początku wieków nowożytnych aż do drugiej połowy naszego stulecia, należą już do historii. Ciągły proces nowego kształtowania się układu społecznego w Europie pociągnął za sobą także zmianę w organizacji wojsk, będących wprawdzie kosztownym, lecz koniecznym czynnikiem wobec faktu, iż świat nie pozbył się jeszcze straszego zła, któremu imię — wojna.

Zwiększenie się ludności, jaskrawo występujące między ludami różnice nie tyle polityczne, co rasowe, obrzymie wynalazki techniczne, przewaga wreszcie militarna Prus — wszystko to wpłynęło na utworzenie tych kolosalnych mas wojska, które, że użyjemy oklepanego, lecz dobrze malującego rzecz wyrażenia, od lat kilkunastu stoją groźnie naprzeciw siebie z bronią u nogi. Dawne stałe wojsko było instytucją nawskroś arystokratyczną — było kastą. Nie mówiąc już o tem, że osiągnięcie stopnia oficerskiego było prawie wszędzie zawieszem od posiadania szlachectwa, wojska onych czasów miały wyłączny przywilej występowania w walkach za państwo i ojczyznę, do obrony których, tylko w nadzwyczajnych razach powoływano większe masy ludowe. Dziś zmieniły się stosunki. Armje wszystkich państw, bez względu na charakter ich rządów, zdemokratyzowały się i z zastępów, które nosiły charakter wojsk mniej więcej najemnych, stały się wojskami narodowo-ludowymi. Wyjątek pod tym względem stanowi, jak wiadomo, Anglja, zawiązująca, przynajmniej dotąd, swemu szczęśliwemu położeniu geograficznemu możliwość nieponoszenia tych ofiar, na które jest narażony kontynent europejski.

Sposób dawniejszy prowadzenia wojny, o ile bywał nie raz poprzedzony zawiązaną akcją dyplomatyczną, o tyle sam odznaczał się względą prostotą. Genjusze i talenty wojskowe, począwszy od Gustawa Adolfa, a skończywszy na Napoleonie, skrepowane były zarówno niedostatecznością środków technicznych, którymi rozporządzać mogły, jako też niewielką ilością wprowadzanych do boju żołnierzy. Co do pierwszej części tego twierdzenia, to zdaje się, iż nie warto bliżej nad nią się rozwodzić, boć żyje jeszcze dziś wielu ludzi, dobrze pamiętających uzbrojenie armji, dajmy na to austriackiej, lub rosyjskiej z przed lat 40-tu; co do drugiej zaś, wystarczy wspomnieć, że dwie największe armje, jakie wieki nowożytne wystawiły, to jest Wielka armja Napoleona w r. 1812-tym i armja sprzymierzonych w r. 1815-tym nie liczyły razem tyle ludzi, ile dziś n. p. Austro-Węgry do boju wystawić mogą. Nie zapomnijmy przytem, że wówczas cała Europa znajdowała się w tych dwóch obozach.

\* \* \*

Zasady strategji, tak dawne, jak sztuka wojowania wogóle, ulegają tylko pozornym zmianom. Przeciwnie — zasady taktyki, nawet śród tych samych środków pomocniczych do prowadzenia wojny, zmieniają się i zmieniają się coraz bardziej muszą szczególnie w chwili, gdy te środki osiągną coraz wyższy stopień doskonałości. Strategja, która zarówno Aleksandrowi Wielkiemu, jak księciu Eugeniuszowi Sabaudzkiemu, lub Napoleonowi wskazywała jak należy doprowadzić w danym czasie i na dane miejsce swe siły, jak wyzyskać polityczne i militarne słabe strony nieprzyjaciela, aby go zgnieść o ile można

**Fabryka tutek cygaretowych „POLONIA“ Rudolfa Herliczki**

w Krakowie, Plac Marjacki L. 1, poleca swoje wyroby z bibulki cygaretowej „Verge Blanche“.

najprędzej i najskuteczniej — ta sama strategia wskazywała Radeckemu, Moltkemu i innym drogę do zwycięstw, a śmiało twierdzić można, iż zawsze stanowić będzie gwiazdę przewodnią dla zwycięskich wodzów przyszłości.

Inaczej ma się rzecz z taktyką. Umiejętność ta uczy, jak użytkować na polu bitwy siły, znajdujące się pod ręką — rzecz więc prosta, że jest zastosowaną do ich ilości, jakości i uzbrojenia. Tu sam genjusz wystarczyć nie może, gdyż musi się liczyć z fizycznymi warunkami, stworzonymi przez liczbę żołnierzy, ich wyćwiczenie i dobroć broni. W miarę więc zmian, jakie zachodzą w wojskach co do tych warunków, zmieniają się także i zasady taktyki, a to tak szybko, iż wojskowi wszelkich stopni z trudem za nimi są w stanie podążyć. Jeśli odnosi się to do wojskowych wszelkich stopni w ogóle, to tem usilniej śledzić muszą za postępami taktyki ostatniej doby wyżsi dowódcy, którzy olbrzymie i same w sobie bezwładne masy będą w ruch wprawiać na szachownicy bojowej. Znajdują się oni w trudnym położeniu o tyle, że na razie posiadają tylko jedyny kryterjum do ocenienia własnych zdolności i ogólnej wartości zasad taktycznych, którymi się kierują. Kryterjum tem w czasie pokoju są manewry.

Im łatwiej jest dać ogólnikowe określenie strategii i taktyki, tem trudniej wskazać, gdzie kończy się czynność wodza, jako strategika — a gdzie się zaczyna, jako taktyka. Stąd też wielkie manewry w czasie pokoju noszą na sobie podwójny charakter. Pierwsza t. j. wstępna ich część, o ile ma związek ze strategią, daje niejaki wyobrażenie wojny — druga jednak, czy to taktyczna daleką jest od obrazu, jaki przedstawi się oczom wojujących, gdy ci naprawdę staną naprzeciw siebie. Bądź co bądź, w czasie długotrwałego pokoju, a przyciągłej ewolucji sztuki wojennej, nie pozostaje wodzom nic innego, jak w manewrach próbować swych zdolności i sił żołnierza, choć zapewne im samym staje często na myśli powiedzenie poety: *grau ist jede Theorie!*...

Miles.

## Z NAD SEKWANY.

Paryż, 16 grudnia.

Wczoraj odbyło się uroczyste przyjęcie na członka akademii francuskiej, Henryka Houssaya, historyka Grecji i wojen napoleońskich. Pomimo niepogody, sala posiedzeń zgromadziła liczną publiczność; z ludzi wybitniejszych byli obecni: królowa serbska, ambasador Grecji Deljanis, księżna Matylda i inni. To też ceremonia wczorajsza mniej była monotonna, niż zwykle. O godzinie 1-iej z południa wszedł H. Houssaye w towarzystwie starych akademików Leona Saye i Franciszka Boppee, zastępującego zmarłego Dumasa. Podług zwyczaju H. Houssaye zabrał natchemniast głos i wypowiedział mowę. W odpowiedzi zabrał głos dyrektor akademii p. Brunetiere, redaktor *Revue des deux mondes*. Jest on człowiekiem śmiałym i bezwzględny; dowiódł tego wczorajsza mowa. Najpierw bowiem porzucił w niej akademicki zwyczaj przypinania łątek przyjmowanemu koledze, w którym nieśmiertelni ćwiczą swój dowcip. Brunetiere chwalił zalety pism historycznych Houssaya. Natomiast kategorię zaprotestował przeciw idealizacji Napoleona, dokonanej przez niego.

Akcia przeciw prezydentowi Rzeczypospolitej uciechła — napozór. *Figaro* zamieszcza list swego korespondenta z Amboise, który opowiada początek kampanji: rejent Belluot, teść Faure'a, sfałszował weksle niejakiego Barat i uciekł do Hiszpanji. Wdowa i syn Barata, którzy zostali w bledzie, starali się wydstać coś od Faure'a, a szczególnie atakowali go o to, gdy został deputowanym. On stale odmawiał, powołując się na to, że żona z ojcowskich pieniędzy nie wzięła. Wtedy Baratowie oddali dowody w ręce Delahaye'go. *Figaro* chwali Faure'a za to, że nie uległ pogróżkom; inne znów pisma — niezliczne wprawdzie — dziwią się, że jednak, będąc człowiekiem bogatym, nie chciał okupić dobrej sławy swego teścia dobrodziejstwem względem rodziny skrzywdzonych. To są jednak, zdaje się, echa gasnące. Co natomiast zwróciło bardziej uwagę, to artykuł w słynnej *Libre Parole*, której stosunki z Juljuszem Delahaye nie są tajemnicą, podpisany przez sekretarza redakcji, Alb. Monnot, p. t. „Sprzyśnięcie w Amboise”. Przedstawia on ironicznie Faure'a, który zwołał dziennikarzy do swego pałacu, opowiedział im historję swojego teścia i poleca ją ogłosić, aby uprzedzić nieprzyjaciół i wyrzucić dobre wrażenie na opinię. W rozmowę wplecione jest zreżymowane słowo *berge*, które brzmi tak, jak nazwisko zięcia prezydenta. A po wyjściu dziennikarzy Faure z zinnym potem na czole rzuca się na fotel i szepce do siebie:

— A! wybaczyli mi mego teścia... lecz co za nieszczeście mieć zięcia!...

Ostatnie zdanie przypomina zwrotkę jednej z piosenek ludowych z czasów wilsonizmu i dymisji Grévy'ego... Coś mi ono na to wygląda,

że ci panowie w *Libre Parole* nie powiedzieli swego ostatniego słowa...

Sojalistyczno-radykalny deputowany Petrot zjawił się u prezydenta Republiki Faure'a i prosił go w imieniu deputowanych i pisarzy o ulaskawienie anarchy Cyvoet'a. Faure odpowiedział na to, że ulaskawienie to jest kwestją polityczną, której prezydent nie może rozstrzygać, nie wysłuchawszy opinii ministerjum. Z odpowiedzi tej sojaliści wnoszą, że nastąpi ulaskawienie i czego mu też nie dowiedziono. W 1883 roku w Lyonie w kawiarni Bellecour rzucono bombę dynamitową, przyczem pewien młody człowiek został zabity. Sprawca zaś uknął. Cyvoet redagował wówczas dziennik anarchistyczny w Lyonie i na kilka dni przed rzucając bombę, wzywał anarchistów do zbuczenia tej kawiarni, jako przytułku burżoazji i graczy. Oskarżono go, że on rzucał bombę, czemu zaprzeczył i czego mu też nie dowiedziono. Przysięgli odpowiedzieli przecząc na główne pytania, co do bezpośredniej winy rzucającej bombę, ale uznali Cyvoet'a za podżegacza do zbrodni. Cyvoet skazany został na śmierć, ale na prośbę samych przysięgłych ówczesny prezydent Republiki Grévy ulaskawił go, zmniejszając mu karę pierwotnie na dożywotnie galery, a następnie na 20 lat galery. Cyvoet odbył już dwanaście lat swej kary. Sojaliści oświadczyli, że było to tylko zwykłe przestępstwo prasowe i u wszystkich ministerjów starali się o zupełne ulaskawienie Cyvoet'a, dotychczas jednak daremnie. Obecnie czynią znowu usiłowania celem wyjedukania skazanemu ulaskawienia; — utrzymują przytem, że Cyvoet nawet sam nie pisał owego artykułu podburzającego, a obok tego przytaczają i inne okoliczności na korzyść skazanego.

## Z WŁOCH.

Rzym, 15 grudnia.

Jak piorun z jasnego nieba, spadł telegram z Massawy, o porażce, jaką odniósł na kresach abisyńskich podpułkownik Toselli, którego oddział stanowią placówkę najdalej wysuniętą ku obozowiskom Abisyńczyków, Ras Makonnena i Ras Mangaszy. Jak już wiadomo z depeszy, 1,200 ludzi wojska włoskiego dało się zaskoczyć i, co gorsza, otoczył przez 20-tysięczne hufce nieprzyjaciela. Musiała być rzeź, tak, że zaledwie mała część zdołała się uratować. Wprawdzie między tymi 1,200 ludźmi było zaledwie 60 Włochów: oficerzy, podoficerzy, kaprali, reszta to tak zw. askari, czarui synowie Erytrei, służący pod chorągwią włoską. Pogrom jest występny, niebezpieczny, bo obudził apetyt Abisyńczyków, a we Włoszech w ostatnich czasach nauczone się lekceważyć dzikie plemiona Szoi. Mówią, że podpułkownik Toselli dlatego dał się zaskoczyć, iż doszły go rozkazy cofnięcia się. W Rzymie, w całych Włoszech, na dworze królewskim panuje z tego powodu konsternacja; w izbie burzliwie posiedzenia, ataki na rząd z powodu smutnej wieści i wymiany niemiłych epitetów pomiędzy trybuną dziennikarzy a opozycją, to jest skrajną lewicą. Teraz generał Baratieri będzie musiał powetować klęskę, podnieść znaczenie sztabu włoskiego, pobić Ras Mangaszę i Makonnena, jeśli chce utrzymać się na dotychczasowych stanowiskach. A zatem, jak przewidywano, właściwa kampanja rozpocznie się obecnie.

W S. Andrea delle Fratte odbyły się egzekwje przy zwłokach s. p. kardynała J. Persico. Na przedniej stronie katafalku leżał, jak zwykle, czerwony kapelus kardynalski. Obecni byli przy obrządku żałobnym kardynałowie: Bianchi, de Ruggiero, di Pietro, Galimberti, Gotti, Ledóchowski, Graniello, Mazella i Steinhuber (obaj jezuiti). Mertel, Mocenni i inni.

Trzeci wielki teatr we Włoszech (obok La Scali medjołańskiej i Argentiny rzymskiej) S. Carlo w Neapolu otwiera swoje podwoje na Boże Narodzenie. Dane będą w tym sezonie: „Walkyrie” Wagnera, „Mefistofeles”, „Lohengrin” i „Cyganka” Pucciniego. Primadonna: Bulicew, Petri, Montleis (Angielka), Pasini i Łukaszewska (Polka). Tenorzy: Angioletti, Apostoli i Vignea, wreszcie de Lucia.

W bazylice watykańskiej kardynał Marjan Rampolla w otoczeniu kapituły wyświęcił nowego (tytularnego) patriarchę konstantynopolskiego, w osobie monsignora Casali del Drago.

## Anglicy i Venezuela.

Ambitna polityka angielska, nie wahająca się w ekspedjowaniu okrętów na wody tureckie, nieunikająca zatargów z kolonjami zagranicznymi w Afryce, w Azji zaś manifestująca swoje pretensje do Siamu, równocześnie zdobywa się na wielką odwagę, wchodząc w nieporozumienie z rzeszpospolitą federalną Venezuelą. Venezuela składa się z miliona kilometrów kwadratowych, rozciągających się pomiędzy Kolumbią, Brazylią i Gyaną angielską. We wszystkich krajach nowych, w

których ręka ludzka nie zdołała jeszcze wytknąć dostatecznej ilości dróg, nie zdążyła rozciągnąć wystarczającej sieci kolejowej, prąd wody — naturalny sposób lokomocji — jest całym bogactwem. Mówią, że Egipt — to Nil, Sudan — to Niger, a więc śmiało rzec można, że Venezuela — to Orinoko. Rzeka ta przecina prawie cały kraj, tworząc deltę na przestrzeni 25,000 kilometrów kwadr. Naturalna ta droga była oddawna powodem do nieporozumień z sąsiadami. Zatarg terytorjalny z Kolumbią skończył się w r. 1883, po przyjęciu pośrednictwa Hiszpanji, której decyzja, wydana w r. 1891, nie była korzystną dla Venezueli. Pomiędzy r. 1879 i 1884 rząd z Brazylią uregulował sprawę graniczną, ale wtedy już zajęty był alarmującymi pretensjami, sformułowanymi przez Gyanę brytańską, które ostatecznie załagodzono.

Anglia, załagadzawszy w r. 1814 terytorjami, położonymi nad rzeką Esequibo, równoległej rzeki Orinoko, mającej stanowić granicę naturalną pomiędzy Gyaną angielską a Venezuelą, dażyła do zawładnięcia terytorjami sąsiednimi, w celu zbliżenia się do Orinoko. Pomimo licznych protestów, zdołała od prezydentów nowej rzeszpospolitej wytargować kilka koncesyj. Od tej chwili Anglia nie odstępowała od swego śmiałego przedsięwzięcia. W r. 1840 został wytknięty przez inżyniera Roberta Schomburgka pas graniczny, który jest zupełnie dla Anglików niewystarczającym. Venezuela znów żąda, aby ją odsunęto ku wschodowi.

Celem dążeń Anglików jest prowincja Juruara, a z nią rzeka Gyaną, wpadająca do Orinoko, najbliższa Gyanie angielskiej; Anglia pragnie załagadnąć rzekę, dla ułatwienia komunikacji, po wybudowaniu portu, naprzeciw wyspy Trinidad, która jest jej własnością. Sprawa ta agituje się od 1842 r. W sprawie tej Gutman Blancs daremnie traktował w r. 1885—1887 z lordem Salisburym i lordem Roseberrym, którzy pozostali wiernymi dążeniom ich poprzednika, lorda Granville'a.

Tymczasem Anglicy, z właściwą sobie zumną krwią, powoli rozlokowywali się na upodobanych terytorjach, nie zwracając uwagi na skargi i protestacje Venezueli. Kolejno Hiszpanja i Stany Zjednoczone ofiarowały swe pośrednictwo dla przyjaznego załagodzenia zatargu dwóch narodów. W grudniu 1891 r. Harrison, prezydent Stanów Zjednoczonych, szukał daremnie punktu rozjemczego.

Interwencja Stanów Zjednoczonych tłómaczy się pełną ambicją dążnością: „Amerykanie, naród wolny, pragną wyrugować z ziem amerykańskiej wszystkich europejczyków”. Nie mogą, pomimo najszerszych chęci, zamiarów swych w czyn wprowadzić, Amerykanie północni postawili sobie za zasadę wspierać Amerykę południową we wszystkich starciach z Europą.

Zdaje się, że w chwili obecnej debaty anglo-venezuelskie doszły do punktu kulminacyjnego. Stany Zjednoczone znów ofiarowały swe pośrednictwo, równające się *ultimatum*. Od lipca rząd Stanów Zjednoczonych daremnie oczekiwał odpowiedzi, rząd zaś Karacasu, stolicy Venezueli, otrzymał od Anglików żądania wynagrodzenia krzywd, wyrządzonych ich rodkom. Ciągłe te żądania bardziej jeszcze zaostrażają sprawę...

Zdaje się, że Stany Zjednoczone wystąpią z całą energią w obronie praw Venezueli. Oredzie Clevelanda, podług ostatnich wiadomości z Nowego-Yorku, wywarło tam nader silne wrażenie; członkowie Kongresu postanowili, „nie przebierając w środkach”, podtrzymać doktrynę Monroe, zasadzającą się na „rugowaniu, przez naród wolny, z ziemi wolnej, przybyłych europejczyków”.

## Zmiana ustawy przemysłowej.

Minister handlu przedłożył Radzie Państwa nowelę, która ma pod niejednym względem zmienić i uzupełnić ustawę przemysłową z r. 1859. W uwagach nad projektem rządowym zaznaczono, że przedstawiciele drobnego przemysłu trzy główne podnosiły żądania, mianowicie: aby zaprowadzono obowiązkowe egzaminy majstrów i czeladników dla rozpoczęcia przemysłu handlowego, aby tak zw. dowody uzdolnienia dla takiego przemysłu wymagane były także od właścicieli fabryk przedsięwzięciw przemysłowych, zajmujących się produkcją odnośnych towarów, wreszcie, aby dowody uzdolnienia wprowadzono także dla przedsiębiorstw handlowych. Otóż rząd oświadcza, że żadnemu z tych postulatów nie mógł uczynić zadość. Zaprowadzenie egzaminu majstrów byłoby połączone z wielkimi trudnościami, a nie leżałoby ani w interesie ogólnym, ani w interesie samych przemysłowców. Drugie żądanie, aby dowody uzdolnienia składać musieli także właściciele fabryk, nie jest również postulatem sprawiedliwości. Rozpowszechniona w sferach drobnego przemysłu opinia, że zbawienie ich leży w ogr-

niczeniu wielkiej inustrji, jest błędną. Doświadczenie poucza, że obok najsiłniej rozwiniętych przedsiębiorstw fabrycznych kwitnący stan przemysłowy może się utrzymać, że nawet wzajemnie się uzupełniają. Nadto zupełnie odmienne są warunki prowadzenia przemysłu fabrycznego a rękodzieła, inne także zadania fabrykantów, a rękodzielników. Przemysł handlowy nakoniec nie zniósłby tak zw. dowodów uzdolnienia. Dla handlu swoboda ruchu jest niezbędna, dowód uzdolnienia nie miałby żadnej wartości przy podziale pracy i specjalizowaniu handlu, po wsiach byłby niemożliwy do przeprowadzenia, nie odpowiadałby interesom konsumentów, jedyną zaś korzyść odniosłaby zagranicą.

Przy jawnych spółkach handlowych, lub spółkach komandytowych, które zgłaszają przemysł rękodzielniczy, lub żądają udzielenia im koncesji na przemysł, szczególnego wymagający uzdolnienia, każdy spółnik osobicie odpowiedzialny i do zastępowania spółki uprawniony ma się takim dowodem wykazać. Zakres działania stowarzyszeń ma być znacznie rozszerzony. Dalej celem „wzmocnienia drobnego przemysłu” rząd zastanowi się nad uzupełnieniem listy owych gałęzi przemysłu, które w drodze administracyjnej uznane zostały za rękodzielnicze. Projekt zaostraża następnie przepisy o uczniach, o braniu miary przez właścicieli tak zw. konfekcyj, o firmach, agentach i t. p. Dla stowarzyszeń ma być ułatwione zakładanie instytucji ekonomicznych, lub humanitarnych i łączenie się w związki. Przepisy o kasach chorych doznają również w projekcie wielu zmian istotnych. W końcu nowela zapowiada ustawodawstwo ochronne dla robotników.

Projekt powyższy zmiany ordynacji przemysłowej przekazała Izba stałej Komisji przemysłowej. W tejże Komisji w dyskusji nad ową nowelą minister handlu oświadczył, że rząd zbadał najszczegółowiej i najtroskliwiej życzenia odnośnej ankiety, niepodobna jednak uwzględnić wszystkich aspiracyj. Przy regulowaniu kwestji przemysłowej nie należy spuszczać z oka krajowej zdolności konkurencyjnej, która między przemysłem fabrycznym, a zwyczajnym wytwarza przeciwieństwo interesów. Rząd i ustawodawstwo powinny otoczyć szczególniej opieką drobnych przemysłowców. Najważniejszym środkiem do tego jest wykształcenie przemysłowców i rozwój stowarzyszeń; nie powinny być atoli przystępowaniu do przedsiębiorstwa stawiane nieuzasadnione przeszkody. Ważne jest także utrzymanie państwowego zarządu przemysłowego. Stowarzyszenia przemysłowe najlepiej odpowiadają swemu zadaniu, jeśli pójdą ręką w rękę z organami publicznej administracji. Minister zaznacza, że co do postanowień projektu w sprawie ustawodawstwa dla ochrony robotników, w sprawie uregulowania czeladzi, jakoteż innych rodzajów pracy domowej, zamierza rząd wnieść specjalne ustawy. Komisja obrala referentem Exnera, który zaznaczył, że modyfikacje i uzupełnienie ustawy są konieczne.

## Wiadomości polityczne.

Na ostatnim posiedzeniu Izby poselskiej wniósł Spindler interpelację w sprawie najbliższego spisu ludności z uwzględnieniem prawdziwych dat o narodowości i języku ojczystym. Krumholz interpelował ministra obrony krajowej z powodu złego obeludzenia się z nauczycielami, powołanymi do ćwiczeń broni. Paček interpelował z powodu wypadku w załodze wojskowej w Łańcuie. Nastąpiły obrady nad prowizorium budżetowym. Schwarz ubolewa, że je tak późno przedłożono. Stronictwo mowy sprzeciwia się prowizorium ze względów zarówno formalnych, jak merytorycznych. Zdaniem mowy, łagodniejszy ton Młodoczechów i ich traktowanie czeskiego języka błędnie tłómaczone są jako porzucenie z ich strony zasady państwowości. Chodziło tylko o to, aby stwierdzić, że między Niemcami a Czechami narodowe porozumienie jest możliwe. Należy się spodziewać, że i Niemcy nabiorą przekonania, iż oba narody w Czechach mogą żyć obok siebie szczęśliwie, a dobroczynne skutki ich państwowościowego pożytku wyjdą obu narodom i państwu na dobre. Co do Moraw i Szlaska jest to jeszcze zapewne piękna muzyka przyszłości, bo Niemcy nie zrzekną się tamtejszych pozycyji swoich. Walkę trzeba więc będzie rozegrać, a wtedy dopiero rozpocznie się w Czechach pokojowe współzawodnictwo. Węzel sprawy czeskiej może być tylko w Sejmach krajów czeskiej korony rozwiązany. W załatwieniu jej mogą jednak Parlament i rząd wiele dopomóc. Najbliższa sesja, zmuszona zająć się tą sprawą, będzie kamieniem probierczym dla rządu. Następny mowa Kaltenegger w imieniu swego stronnictwa oświadczył się za prowizorium.

## Fabryka perfumerji i laboratorium chemiczno-kosmetyczne Józefa Śleszkowskiego w Krakowie,

poleca wyroby własne krajowe w niezem niestępujące zagranicznym jakoto: Perfumy w różnych zapachach, mydła toaletowe, wody kolońskie i wody kolońskie, kwiatowe, środki toaletowe, kosmetyczne i wszelkie artykuły w zakres perfumerji wchodzące.

Komisja ekonomiczna Izby poselskiej przyjęła projekt rządowy o ochronie przeciw nieuczciwemu postępowaniu w handlu tak co do ilości, jak jakości towarów. Następnie postanowiła komisja na najbliższym posiedzeniu obradować nad rezolucją, w myśl której budowa kanału, łączącego Dunaj z Odrą, ma być albo powierzona prywatnemu przedsiębiorstwu, lub ma być ewentualnie zaciągnięta wielka pożyczka na cele budowy kanału, łączącego Dunaj i Morawę z Łabą przez Ołomunicę, kanału łączącego Dunaj, Morawę, Odrę i Wisłę, wreszcie kanału łączącego Dunaj, Mołdawę i Łabę. — Minister handlu oświadczył, iż w zasadzie zgadza się na ten wniosek

Pod koniec ostatniego posiedzenia Rady państwa pos. Romanech wniósł następującą przez Młodoczechów, antysemitów oraz pp. Kronawettera i Pernerstörfa podpisaną interpelację:

„Ze sposobu, w jaki wiedeńskie pisma urzędowe przedstawiły wypadki odnoszące się do deputacji ruskiej, przybyłej do Wiednia, wynika ponad wszelką wątpliwość, że o niej rozszerzono niezgodnie z prawdą zapatrywania i że również monarsze udzielono błędnych informacji, których nieprawdziwość wykazać i ich źródła dociekać, jest niewątpliwie obowiązkiem patriotycznym. Nieprawdziwym jest w szczególności, że duchowni, należący do deputacji, pojechali do Wiednia celem demonstracji w chwili, w której nowo mianowany kardynał, odbywał wjazd do Lwowa, gdyż ci duchowni, oraz wiele kobiet (?), brali udział w owym wjeździe. Duchowni odprawili nawet nabożeństwo i dopiero znacznie później po ukończeniu uroczystości wieczorem wyjechali do Wiednia. Nieprawdziwym i pogardliwym podejrzeniem jest twierdzenie, jakoby pochodzenie funduszów na pokrycie kosztów deputacji było dwuznaczne, lub jakoby wielka, lub większa część tych kosztów pochodziła z rosyjskiego źródła. Nietylko inteligencja należąca do deputacji, ale nawet właściciele pokryli wydatki z własnych funduszów, a gdzie to nie wystarczało, potrzebną resztę pokryto jedynie i wyłącznie ze składek zebranych w odnośnych powiatach, a względnie w całym kraju. Jest to manewrem, którego dość ostro nie można potępić, jeżeli temu, co było wynikiem nieograniczonego zaufania do korony, podsuwa się motywy, lub źródła godne potępienia. Twierdzenie o rosyjskich pieniądzach jest tem nierozsądniejszym, że większą część komitetu i samej deputacji stanowili jawni przeciwnicy panującego w Rosji, a przeciw ruskiej i maoruskiej narodowości skierowanego systemu. Pomieważ te zarzuty rzucają podejrzenia nietylko na członków deputacji, ale na cały lud ruski, przeto zapytujemy:

1. Czy pan prezydent rady ministrów jest skłonny wymienić źródło tej niesprawdliwej informacji i jak może ją usprawiedliwić?
2. W jaki sposób zamierza pan prezydent rady ministrów wynagrodzić szkodę, wyrządzoną ruskiemu narodowi przez taką nieprawdziwą informację?

Austrjackie stowarzyszenie przyjaciół pokoju uchwaliło na wczorajszym posiedzeniu pod przewodnictwem baronowej Suttner jednomyślnie protest przeciw innemu załatwieniu sporu o Wenezuelę, jak w drodze sądu rozjemczego. Protest zostanie przesłany centralnemu zarządowi towarzystwa w Bernie szwajcarskim, w celu wdrożenia wspólnej i jednomyślniej akcji ze strony wszystkich europejskich i amerykańskich związków pokoju.

Wbrew doniesieniom innych dzienników, Berliner Tageblatt twierdzi, że wizyta cesarza Wilhelma u Bismarka miała cel wysoce polityczny. Ma nastąpić zwrot w kierunku jego dawniejszej polityki „silnej ręki“ względem socjalistów a zarazem przyjdzie do pogodzenia się cesarza z Herbertem Bismarkiem. Rzecz oczywista, że w razie gdyby to się stało, wielu obecnych ministrów musiałyby ustąpić.

Z Masawy donoszą, że straty Szoańczyków w walce pod Amba-Aladzi wynoszą przeszło 1000 ludzi i że siły ich ocenić można na mniej więcej 20 do 25.000 l. W obozie Negusa daje się już uczuć brak żywności, co nawet skłonić go może do cofnięcia się z zajętych terytorjów. Chodzą pogłoski, iż wśród szeregów armji szońskiej znajdują się oficerowie francuscy i że Francja przez palce patrzy na przemycanie broni palnej, najświeższej konstrukcji, dla Abisjńczyków przez jej kolonję Obok, leżącą na brzegach Morza Czerwonego.

Trade sultańskie wystosowane do ministra marynarki rozkazuje, by dwa pancerniki tureckie „Osmanie“ i „Azizie“, jak również dwa torpedowce, zarzuciły kotwicę obok statków stacyjnych.

Z Krety dochodzą wiadomości o dalszej walce w dniu 12 grudnia, w której Turcy znów ponieśli ciężkie straty. Głównokomenderujący turecki kazał sobie od Porty udzielić upoważnienia do postępowania z bezwzględną surowością wobec powstańców.

Komitet stronnictwa młodo-tureckiego, starającego się o zmiany dzisiejszej formy rządu w Turcji, usiłował w ostatnich czasach pozyskać sobie zwolenników w sferach urzędniczych. Tem się tłómaczą gorączkowe zabiegi Porty o zebranie jak największej ilości gotówki dla zapłacenia urzędnikom, zaległej od kilku miesięcy, pensji.

Francuski poseł w Wiedniu Lozé został powołany do Paryża, dla złożenia zeznań w sprawie Artona; przewidują, że więcej na swe stanowisko nie wróci. Charakterystycznymi ogólnie zamieszanie, panujące w pojeściach francuzów, są artykuły dzienników monarchistycznych *Autorité i Gaulois*, które rzucają na obecny rząd podejrzenie, że stara się całą odpowiedzialność za sprawę Artona zrzucić na nieboszczyka prezydenta Carnota.

Rozjątrzenie przeciw Ameryce przybiera w Anglii coraz większe rozmiary. Opinia publiczna obojętna jest na los kilkuset mil kwadratowych nad rzeką Cuyuni, o które chodzi, wszakże do najwęższego stopnia jest obrażona insynuacją Clevelanda, że Anglja zgodziłaby się na to, aby Ameryka na własną rękę orzekła, że terytorjum sporne do niej należy. Oburzona jest zwłaszcza opinia publiczna na to, że Cleveland nazwał stosunek Anglii do Kanady nienaturalnym. Gdyby orędzie Clevelanda brać całkiem na serio, przypuszczaćby można, że Stany Zjednoczone przygotowują się do zupełnego usunięcia Anglii z Ameryki. Pociuszają się jedynie tem, że zanim komisja Stanów Zjednoczonych, wysłana do Wenezueli, zda sprawę, wiele czasu upłynie, i zapal wojenny osłabnie. *Daily News* zapewniają, że rząd angielski nie uzna komisji Stanów Zjednoczonych za istniejącą, a wszelkie usiłowanie wprowadzenia w życie uchwał tej komisji uzna za *casus belli*.

W sferach finansowych Nowego-Jorku głośno wyrażane jest zdanie, że orędzie Clevelanda wywarło fatalny wpływ na stosunki ekonomiczne i że już dziś na miliony można obliczać straty poniesione przez Stany Zjednoczone.

Z Caracas (stolicy Wenezueli) doszą, że w tutejszych sferach dyplomatycznych utrzymują, iż pokój z trudnością dałby się utrzymać, gdyby komisja Stanów Zjednoczonych zechciała rozpocząć swoje czynności.

Z Pekinu donoszą, że rząd chiński projektuje rozległe reformy. Postanowiono zbudować nową linię kolejową pomiędzy Tientsinem a Fuceu, Szangajem a Kantonem i inne. Wielu młodych Chińczyków uda się do Europy dla kształcenia się w wojskowości. Czterdziestotysięczny korpus ma być zorganizowany zupełnie na sposób europejski, a wada będzie zwiększona. Reforma finansów podjęta zostanie na sposób europejski.

### TELEGRAMY

Dziennika Porannego.

**Berlin**, 21 grudnia. Wbrew oświadczeniu ministra sprawiedliwości Schönstedta, twierdzi dziennik *Nation*, że już przed wiosną roku bieżącego, zrobionem było do komitetu zarządzającego gazetą *Kreuzzeitung* formalne doniesienie, że Hammerstein sprzeniewierzył t. zw. fundusz Stöcker, a mimo to komitet nie zrobił z tego doniesienia użytku.

**Konstantynopol**, 21 grudnia. Powstanie na Krecie wzrasta. Z Syrii odplynęły 4 bataljony dla wzmocnienia tureckiego garnizonu w Kanei.

**Konstantynopol**, 21 grudnia. Wedle depeszy Mustafy-Romzi-baszy ormiańscy powstańcy w Zejtinie wymordowali wszystkich jeńców tureckich, z wyjątkiem trzech oficerów. Dowodzi to, że mają zamiar bronić się do ostateczności.

**Nicea**, 21 grudnia. Następca tronu rosyjskiego w. ks. Jerzy przybył tu i zamieszkał w willi Les Terrasse.

**Petersburg**, 21 grudnia. *Nowosti* otrzymały następujący telegram z Londynu: Salisbury wszedł w układy z mocarstwami europejskimi w sprawie doktryny Monroe, na którą powołuje się Cleveland.

**Waszyngton** 21 grudnia. Do kongresu przesłał Cleveland nowe orędzie o położeniu finansowem Orędzie podnosi, że wobec nieustannego wywozu złota, potrzeba przedsięwzięć bezzwłocznie kroki dla ochrony rezerwy złota w skarbie państwowym. Sytuację zastrza niezwykle zaniepokojenie w kołach handlowych. Jeżeli położenie to jest wynikiem kwestji Wenezueli, okazuje to, że patriotyzm ludu nie może zastąpić zdrowej polityki finansowej. Orędzie wyraża nadzieję, że kongres nie odrzuci obrad przed poczynieniem potrzebnych zarządzeń dla położenia kresu stanowi, szkodliwemu interesom ludu i osłabiającemu kredyt publiczny.

**Montreal**, 21 grudnia. Obawy z powodu kwestji wenezuelskiej wywołały panikę na wczorajszej giełdzie.

**Londyn**, 21 grudnia. Według doniesienia *Timesa*, panika na nowojorskiej giełdzie jest prawie finansową katastrofą. Do południa wczorajszego dnia, ogłoszono 4 upadłości; 400.000 akcji rzucono na targ do sprzedaży za jakąkolwiek cenę; wiele najpewniejszych papierów kolejowych straciło 10%. Do *Daily News* donoszą z Nowego Jorku: Onegdajsza

panika giełdowa wykazuje, jak wielki błąd popełnił prezydent, który stał się obecnie najniepopularniejszym człowiekiem w kraju. Straty, spowodowane paniką, obliczane są na miliard dolarów. Oczekiwac należy powiększenia odpływu złota. Dzienniki donoszą w formie pogłoski, że Rothschild chce wycofać 5 milionów funtów ze Stanów Zjednoczonych.

**Nowy Jork**, 21 grudnia. Na tutejszej giełdzie zapanowała panika wskutek przygnębiającego wpływu, jakie wywarły rynki europejskie na amerykańskie walory. Spadek papierów był najsilniejszy, jaki notowano od r. 1893. Tutejsi posiadacze papierów sprzedawali je z szalonym pośpiechem. Onegdaj zbankrutowało 5 firm maklerskich, pomiędzy nimi trzy wybitne firmy giełdowe.

**Nowy Jork**, 21 grudnia. Zwołanie Izby handlowej w Nowym Jorku w celu omówienia orędzia Clevelanda jest uważane za oznakę protestu. Wielu członków Izby potępiło orędzie.

**Wiedeń**, 22 grudnia. W tych dniach już bezwzględnie nastąpi mianowanie dwóch nowych ministrów: Rittnera bez teki dla Galicji i jen. Guttenberga z teka komunikacji.

**Wiedeń**, 22 grudnia. Policja tutejsza ma coraz więcej danych, że aresztowany fałszerz banknotów był członkiem międzynarodowej, nader rozgałęzionej bandy.

**Praga**, 22 grudnia. Słychać tu, że podczas sesji Sejmu czeskiego zamianowany zostanie minister dla Czech.

**Konstantynopol**, 22 grudnia. Potwierdzają się doniesienia, że na Krecie powstanie przybrało olbrzymie rozmiary. Zmobilizowano 25000 ludzi.

**Petersburg**, 21 grudnia. Minister finansów do opłaty na komorach cła i dopłatę do złota wyznaczył na czas od dnia 1 stycznia do dnia 1 kwietnia 1896 r. następujące ceny: rubel srebrny monetą bankową za rubel monetą kredytową i za rubel monetą srebrną zdawkową, monetą zaś miedzianą za 65 kop. złotem.

**Petersburg**, 21 grudnia. Miasto jest silnie wzburzone katastrofą na kolei syberyjskiej, mianowicie, spaleniem się w wagonie hrabiny Gołwinowej z dwojgiem dzieci. Hrabia Gołwin wyskoczył z wagonu w pełnym biegu pociągu.

**Londyn**, 21 grudnia. Mathews, adwokat Artona, prosił sąd o zastosowanie aktu „Habeas corpus“ względem swego klienta, a to z czterech powodów, z których najważniejszym jest ten, iż rząd francuski żąda wydania Artona z przyczyn politycznych.

**Wiedeń**, Przy zamknięciu giełdy wieczornej notowano: kredyty 348, węg. kredyty 367, lenderbanki 218, alpiny 67 75, staatsbany 332 50 tureckie losy 44.

**Berlin**, (giełda wieczorna). W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński; kredyty 220 (352-99), staatsbany 145 (343-13), lombardy 40-50 (95-47), disconto 201-74.

**Frankfurt**, (giełda wieczorna): kredyty 294-75 (350-76), staatsbany 286-75 (341-65), lombardy 81-50 (94-48), disconto 199-10

### NADESŁANE.

## Najtańsza Nafta

w Krakowie, ul. Szewska 6.

Z dniem 1 Grudnia br. sprzedawac będą litr najlepszej nafty bez żadnej woni po 18 ct. Biorącym 5 litr. liczyć będą po 17 ct. Reperacje lamp i baniak skuteczniarn po cenie swego nakładu, 123 7-20

Z poważaniem  
Juljan Stankiewicz, blacharz.

Wieszadła po 10 ct. sprzedaje Bazar Krajowy.

4 pokoje i kuchnia, lub 3 pokoje i kuchnia i dwa pokoje kawalerskie do wynajęcia ul. Jagiellońska L. 8.  
Dwa pokoje i kuchnia 193 na pierwszym pięttrze 3-3 do wynajęcia od 1-go stycznia ulica Retoryka, Nr. 11.

### WINA WĘGIERSKIE

Hegyalfajskie obywatelskie	6 butelek zlr.	2-
" pańskie	6 "	2 50
" prima pańskie	6 "	3-20
" samorod. szlachec. stare	6 "	3-
Zieleniak starszy	6 "	3-
Tokajskie wytrawne lub słodkie	6 "	4-
Tokajskie starsze	6 "	4-50
Villanyer czerwone	6 "	1 80
Szegzarder	6 "	2-
Erlauer	6 "	2 50

Wielki wybór wszelkich win węgierskich. 156 W oryginalnych beczkach znacznie taniej. 6-10 Rozsyłka na prowincję skutecznia się odwrotną pocztą. Maurycy Weindling, Kraków, Floryańska 41, w domu mistrza Matejki.

### Wilhelm Krengel

**JUBILER**  
Kraków, ul. Grodzka 29. poleca Szan. Publiczności swój Skład towarów złotych i srebrnych szwajcarskich zegarków kieszonkowych oraz różnych kosztowności po cenach umiarkowanych. Przyjmuje wszelkie zamiany i reperacje.

### Reperacje i strojenia

Arystonów, Monopanów, Mignonów, Pozytewek, Harmonij i t. p. 197 skutecznia 3-5 Organmistrz z Warszawy

### JÓZEF FRON

Kraków, Mikołajska L. 4.

### HECKER i VATERNACHT

Biuo centralne Kraków, ul. Grodzka L. 51. Skład fabryczny we Lwowie ul. Jagiellońska L. 9. Pierwsza krakowska

parowa farbiarnia i pralnia chemiczna 35 przyjmuje 10-10 do chemicznego czyszczenia lub farbowania ubiory męskie i suknie damskie, plusze, dywany, firanki, krawatki, koronki, w całości lub sprute.

**Wykonanie szybkie i staranne.** Filie w całej Galicji, Bukowinie, Morawach i Śląsku. Listy uznan z wszoch stron.

### Kto chce

tanio i dogodnie abonować **dzienniki i czasopisma** miejscowe, krajowe i zagraniczne, raczy udać się do Głównej Agencji Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie Plac Maryacki 2 (przedłużenie linii A-B, ku ul. Szpitalnej). Agencja przyjmuje ogłoszenia do wszelkich pism, po cenach najtańszych. 60 5-52 Pojedyncza sprzedaż pism miejscowych i zamiejscowych.

### Apteka „pod Gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego poleca **piwo z ekstraktem słodowem** używane z dołrem skutkiem w kaszlach, katarach oraz na 95 wzmocnienie. 7-10 Cena butelki 36 ct.

Jedynie oszczędne dla wzroku nieszkodliwe pewne konfiskacie niepodlegające światło gazowo-zarowe 206 1-13 to jest **światło Dra Auera!** Wylączne zastępstwo na Kraków ma **GAZOWNIA MIEJSKA.**

**Willa parterowa** z dużym ogródkiem, stanowiąca bardzo wygodne i mile mieszkanie dla rodziny większej jest z wolnej ręki możliwie tanio do sprzedania. 182 6-10 Wiadomość: J. Gawiński, Dębniki Nr. 120.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne monety kupony sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami **Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego** w Krakowie, Rynek 1. 30. Zlecenia z prowincji skutecznia się odwrotną pocztą, bez doliczenia powizji.

Boże Narodzenie! Sortyment do kompletnego ubrania dziewczka 100 sztuk! tylko zhr. dwa poleca handel S. W. Niemojowskiego Sukienice 28, Kraków. Zlecenia na prowincję odwrotnie.

